

# MIESIĘCZNIK WIEDZY DUCHOWEJ

## „HEJNAŁ”

*Kościół twój tam, skąd Boskie płynie ci natchnienie,  
A nie tam, gdzie krzyż widzisz, belki i kamienie.*

*Juliusz Słowacki.*

### TREŚĆ ZESZYTU :

Od redakcji . . . . .	J. Hadyna
Rozmyślenia wigilijne . . . . .	Z. H.
Wina i kara . . . . .	Stefan Kowalski
Asceza w zrozumieniu okultyzmu . . . . .	Tomira Zori
Religja Ryszarda Wagnera (Pierścień Nibelungów)	Tomira Zori
Sny wieszczce i przecucia . . . . .	Leon Denis
Ludzie typu „Strzelca“ . . . . .	Fr. Prengel
Kronika: Spadanie gwiazd; Sny, które uratowały życie; Szkielet Nr. 63.	



**Już wyszedł z druku**

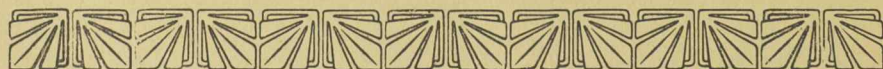
# **KALENDARZ WIEDZY DUCHOWEJ na 1934 rok**

**Cena 2 zł + 25 groszy porto**

**Należność wpłacać zgóry na konto P. K. O. 304,961**

## **Z treści:**

- Objaśnienia znaków niebieskich.  
Emanacje kosmiczne (objaśnienia do astrologicznych wskazówek i przestróg na każdy dzień).  
Kalendarjum — Wskazówki ogólne i przestrogi na każdy dzień — Stan pogody — Fazy księżyca.
- |  |                      |
|--|----------------------|
| Pieśń poranna . . . . .  | A. Długopolski       |
| Zarys wiedzy duchowej . . . . .  | K. Chodkiewicz       |
| Rozmyślenia na poszczególne miesiące . . . . .   | K. Chodkiewicz       |
| Droga do szczęścia . . . . .   | Stefan Kowalski      |
| Amulety i talizmany a Karma . . . . .  | Marja Florkowa       |
| Wiedza duchowa a jarstwo . . . . .   | Tomira Zori          |
| O linjach ręki (linja przeznaczenia) . . . . .   | E. Issberner Haldane |
| Uśmiech Sfinksa (legenda) . . . . .  | A. Długopolski       |
| Grafologia (nauka o poznawaniu charakteru z pisma) . . . . .   | A. Podzorski         |
| Moje nawrócenie (Opowiadanie Dra Marzewskiego) . . . . .   | Marja Florkowa       |
| Co to jest astrologia? . . . . .   | T. Gilewicz          |
| Praktyczne wskazówki astrologiczne dla rolników i ogrodników . . . . .                                       | J. Kłos              |
| Prorocza liczba „666” . . . . .  | Roman Szuter         |
| Charakter a liczby . . . . .   | Tomira Zori          |
| Pytania i odpowiedzi: Jeśli już człowiek kiedyś żył na ziemi, dlaczego nie pamięta swych przeszłych istnień? |                      |
| Pielęgnowanie włosów według wskazówek astrologicznych.   |                      |
| Książki nie dla wszystkich — Przegląd nowych wydawnictw.   |                      |



## Od redakcji

Kamień przez wieki trwa bez zmiany i wszystko, co zbliża się do kamienia, co jest bez ruchu, bez życia, bez uczucia, trwa dłużej w swych cechach, w swym charakterze. Człowiek zaś, powołany zajmować coraz wyższe stopnie swej drogi, musi opuszczać stopnie swe niższe, ofiarować Bogu wszystko swoje, musi, podnosząc się, zmieniać charakter; widząc coraz jaśniej, wyżej i obszerniej, musi zmieniać widzenie i zasady swoje.

Andrzej Towiański.

Gdy przed pięciu laty — dziwnym zbiegiem okoliczności — objąłem tekę abonentów „Odrodzenia“ i zacząłem wydawać „Hejnal“, zmuszony byłem — poza już zdecydowanym kierunkiem pisma — przejąć także szereg zobowiązań, nakładających swego rodzaju ograniczenia w wyborze prac i tematów, poruszanych na łamach miesięcznika. — W ciągu pięciu lat pracy redaktorskiej usiłowałem pogodzić te ograniczenia z koniecznym rozszerzeniem tendencyj pisma w tym kierunku, by czytelnicy — o różnorodnych zainteresowaniach — znaleźli na łamach pisma ogólnie ujęty, a szeroki pogląd na całość spraw, związanych z zagadnieniami Ducha, oglądanymi przez pryzmat tak wiedzy, jak filozofji i religji. —

Tak moje usiłowania, jak i najlepsza wola, nie zawsze starczyły, by stanąć na wysokości zamierzeń, to też kierowany m. i. potrzebą chwili (nie posiadamy obecnie w Polsce żadnego pisma okultystycznego) — i życzeniami wielu czytelników, zdecydowałem się przystąpić do wydawania na własną rękę nowego miesięcznika p. t. „Wiedza Duchowa“, który będzie niejako syntezą wszystkich ruchów i zagadnień ezoterycznych.

Redakcja zaś „Hejnalu“ przechodzi odtąd pod wyłączne kierownictwo znanej Czytelniczce p. Agnieszki Pilchowej — a tem samym kierunek „Hejnalu“ będzie odtąd wyłącznie spirytystyczny. Ze względu na to, że spirytyzm w Polsce zatacza coraz szersze kręgi, utrzymanie pisma na usługach tego właśnie ruchu staje się również potrzebą chwili. — Nie wszyscy jednak godzić się mogą z tem, by spirytyzm, pojęty czy to jako eksperyment, czy jako religja, przesłaniać miał dalszą ewolucję Ducha i zatrzymywał nas na Drodze. — Wszak idziemy ciągle naprzód! ... „Widząc coraz jaśniej, wyżej i obszerniej — musimy zmieniać widzenie i zasady swoje...“

Pierwszy numer „Wiedzy Duchowej“ rozesłemy jeszcze przed świętami B. N. między innymi także i do wszystkich dotychczasowych abonentów „Hejnalu“, by się zaznajomić mogli z kierunkiem obu pism i rzeczowo stwierdzić, który z miesięczników pozostawia, jako swego dalszego wiernego towarzysza i przyjaciela.

Tym, którzy zatrzymają „Hejnal“ śle tą drogą wyrazi serdecznego życzenia, by droga, którą obiorą, stała się Im kwiatami radości i postępu ku Jedy-nemu Ojcu, ku Kłóremu wszyscy z jednaką idziemy tęsknotą.

Bóg z Wami.

J. K. Hadyña,

Wisła, Śląsk Cieszyński.

## Rozmyślania wigilijne

„Podziel się chlebem twoim z głodnym i przyjmij pod dach twój bezdomnego... Jeżeli spotkasz nagiego — okryj go, i nie odwracaj się od bliźniego. Wtedy światło twoje roz-  
błyśnie jak zorza, a zdrowie będzie ci przywrócone... Sprawiedliwość będzie ci torować drogi... wołania twego wysłucha Pan. Jeżeli nakarmisz łaknącego i nasycisz duszę ubogą, światło rozjaśni twoje mroki i Nieśmiertelny będzie ci przewodnikiem...

„Kiedy wydajesz ucztę w domu twoim, zaprosz nędzarzy, chromych i ociemniałych... będzie ci to policzone w dniu zmartwychwstania sprawiedliwych.”

Zazwyczaj przedstawiamy sobie Zbawiciela na krzyżu lub każącego na górze wpośród uczniów i zasłuchanych w Niego tłumów. Rzadziej wyobraźnia nasza przedstawia nam Go w warunkach potocznego życia, w którym brał jednakże udział, wnosząc wszędzie z sobą promiennego ducha swego. A jednak Ewangelja przytacza wiele pamiętnych słów Chrystusa, wyrzeczonych w otoczeniu, rzecz można, domowem. I tak, u stołu, podczas wspólnej uczyty, odebrał On hołd kobiety upadłej i dał faryzeuszom wielką a niezapomnianą naukę miłosierdzia; — u stołu również, siedząc wśród współbiedniaków, którym zarzucano brak enoty i moralności, oświadczył, iż jest lekarzem, który przyszedł leczyć chorych a nie zdrowych.

„Zaprosz do stołu twego chromych i nędzarzy.” Nigdy litościwsze słowo nie padło z ust Zbawiciela. Przez nie Chrystus dał nam zrozumieć, czym jest prawdziwa gościnność. Zaprosić, to znaczy dać drugiemu dowód równości i braterstwa, i otworzyć przed nim na oścież wrota domu i serca swojego. A ileż to razy w osobie nędzarza widzimy tylko nędzę jego i upośledzenie — przestając widzieć w nim człowieka. Ileż razy nasz sposób świadczenia miłosierdzia przypomina mu dotkliwie ubóstwo jego lub kalectwo i przydaje mu tylko goryczy i upokorzenia.

Miej szacunek dla nieszczęścia. W sercu twem znajdź ciepłe słowo, które koi rany jak balsam, które krzepi i podnosi jak męskie ramię, a w nędzarzu pozdrawia brata. Nędza jest jak grób, w którym nieraz pogrzebaną jest godność człowieka. Trzeba umieć uciąć ten grób, zbliżyć się do niego z szacunkiem i pielęgnować na nim kwiaty miłosierdzia. Pomnij, że w nim spoczywa człowiek żywy, przytłoczony ciężarem nieszczęścia a może i winy. Oswobodź go bodaj na chwilę z pod tego ciężaru, podaj mu dłoń bratnią, wyzwól z więzów, które go krepują i upośledzają. Dozwól mu odetchnąć na chwilę dawnym życiem, ogrzej go ciepłem ogniska; wywołaj uśmiech dawno zapomniany na jego usta... Będzie ci to policzonym w duchu zmartwychwstania sprawiedliwych.

Biednym jest nie ten tylko, który wyciąga rękę po jałmużnę. Świat obfituje w nędzę wszelkiego rodzaju. Biednym jest ten, który nic i nikogo nie ukochał w świecie, któremu maj życia nie przyniósł kwiatów, a jesień nie dała plonu, i którego zima zastaje jak to drze-

wo stojące samotnie na rozdrożu i odarte z liści. Biednym jest ten, który roztrwonił bezmyślnie wszystkie skarby młodości i ducha, i bankrutem został u schyłku życia. Biednym ten, który nie znające miłości i zawiedzione serce nosi w piersi, i ten, który zmarnował nie-bacnie duszę swoją, i szczęście zatracił, i szacunek własny, i samotny zostaje z swoim bólem i wzgardą ludzką, i spóźnioną zgryzotą.

Wy, którzy macie dom i rodzinne ognisko, dokoła którego skupiają się wszystkie wasze ukochania, nie rozumiecie nieraz, co to jest ból samotności. Kiedy żaden głos życzliwy nie wita cię z podróży, żadne serce nie tęskni za tobą w oddaleniu, żadne oko nie zachodzi lżą twoich oczu; żadna dłoń bratnia nie używa ci swej mocy w pasowaniu się męki twojej i bólu. A gdy jeszcze przyłączy się do tego wspomnienie dawnych win i błędów, które Bóg dawno już może zmazał cierpieniem, a o których ludzie zapomnieć nie mogą, — gdy żaden litościwy wzrok nie sięgnie w głęb duszy smutnej i odepchniętej — nie spuści na nią promienia nadziei i przebaczenia, — o, jak strasznym wtedy jest los samotnika!..

Wy, którzy prawo bożego miłosierdzia nosicie w sercu, nie odwracajcie się od tych, dokoła których świat uczynił pustkowie. Jeżeli nasycisz duszę ubogą, Pan będzie Ci przewodnikiem.

Uśmiechać się do szczęśliwych i być uprzejmym dla tych, których los obdarzył młodością, zdrowiem i swobodą, należy do przyjemności życia. Ale mieć uśmiech dobroci i słodczy dla wydziedziczonych i lżę litości dla złamanych życiem; być dla nich dobrym, wyrozumiałym, współczującym; siostrzaną dłonią dotykać ran ich duszy; być promieniem nadziei dla tych, którzy jej znikąd nie mają; być im kroplą ożywczą wśród żaru i upału dnia, a ciepłem domowego ogniska wśród zawiei; być zwiastunem miłosierdzia dla występnych i przywracać im szacunek samych siebie — jakże to wielką jest zasługą przed Bogiem!

O! nie pomijajmy żadnej upadłej i złamanej istoty, którą napotykamy na drodze życia, nie udzielwszy jej czegoś ze skarbów dobroci, które Bóg złożył w duszy naszej!

Zaprosź biednych. Ta rada Chrystusowa odnosi się także do tych, którzy posiadają zasoby wiedzy i wyższej kultury umysłowej, którą dzielić się winni z prostaczkami. Każda żrenica ludzka ma prawo do słońca, a Piękno jest na to rozlane we wszechświecie, aby je każde oko podziwiać mogło.

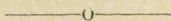
Nie chowaj światła twego pod korzec. Chrystus nauki swoje zwracał do maluczkich i ubogich duchem. Otworzywszy szeroko ramiona swoje, przygarnął do nich wszystkich wydziedziczonych. I szli za nim prostaczkowie i nędzarze — wlekli się chromi i ślepcy, wyciągali ku Niemu bezsilne ręce paralitycy. Dobroć, którą przyniósł z sobą na świat, słodka i miłosierna była dla wszystkich. Przywracała światło oczom, mowę ustom, którym była odjęta, koila serca zbolale, przebaczała, podnosiła i pokój i światło rozsiawała po drodze. Tym, których przytłaczało brzemię grzechu, mówiła: „Podnieś czoło, ufaj i nie grzesz więcej!”

Bóg dawał się jedynie poznać światu promieniejącą z oblicza i dzieł Chrystusowych dobrocią. Więc nie dziw, że woprzek wieków, tłumy łaknące i zgłodniałe dusz podnoszą się z prochów upokorzenia, nędzy, występku i ciemnoty, aby iść za Nim i zasiąść do uczty żywota, a głód swój nasycić chlebem Prawdy, i pragnienie ugasić w czarze miłości bezdennej jak nieskończoność.

I nikt od tej uczty nie jest wyłączonym, jeżeli się sam nie wyłącza, a pierwsze miejsca przeznaczone są dla ostatnich, dla tych, którzy zmiażdżone i zapoznane serce noszą w pierś, których ludzie odtrącałi od siebie, a świat obrzucił błotem i pogardą. Do tych zwraca się Chrystus, mówiąc: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy spracowani i obciążeni jesteście.“ Im więcej świat was sponiewierał i zbezcześcił, tem więcej uczcie was w domu Ojca mego... Dla was oświecę go i wyprawię ucztę... a najczystszi ze sługi moich, Aniołowie litości, położą kojące dlonie swoje na wasze skrwawione stopy i ukołyszą ból wasz hymnem chwały wieczystej... i radość wielka będzie w niebie...

Pójdźcie do mnie wszyscy!

Z. H.



Stefan Kowalski

## Wina i kara

Wina nazywamy naruszenie, obejście lub złamanie jakiegoś obowiązującego prawa, pociągające za sobą konsekwencje w postaci kary. Musimy zatem mówiąc o winie i karze, ustalić możliwie najdokładniej, co nazywamy prawem i na czym ono jest oparte tak w stosunku do przyrody jak i do ludzi między sobą. Wszelkie istniejące prawa, bez względu na różne odchylenia, oparte są na odwiecznych ścisłych prawach fizycznej przyrody i na takichże prawach moralnych, objawionych nam przez natchnionych nauczycieli w prahistorycznych czasach. Dali nam oni w spuściźnie najwznioślejsze zasady moralności, byli kryniczmem źródłem, z którego szedł ożywczy powiew na wszystkie etyki i religje świata. „Jedna jest tylko Doskonałość, głosili oni, co ustanowiła prawa, Doskonałość, do której dąży wszelkie życie; jest nią nieskończenie wielokrotna Jedność, przeżywająca się w niezliczonych ukształtowaniach“. Prawa przez nią nadane obowiązują tak w świecie fizycznym, jak również w sferze uczuć, myśli i czynów człowieka. Człowiek, należący do świata fizycznego i świata poczynań ducha, musi się podporządkowywać panującym w nich prawom.

Pierwsze z tych praw to prawo indywidualnego istnienia i rozwiązania się każdej ziemskiej formy ducha. We wszystkich zjawiskach świata fizycznego ucieleśnia się niepodzielnie prasiła duchowa, jakby była w każdym swym przejawie jedyną i najwyższym celem całego stworzenia; inne przejawy sił uważa jako służące

li tylko dla jej wzmocnienia — i wypowiada im niemilosierzną walkę o pierwszeństwo silniejszego przejawiania się. Stąd powstaje bezwzględne zmaganie się w przyrodzie i wśród ludzi, usprawiedliwione prawem zachowania i rozwoju gatunku za wszelką cenę. Człowiek, obdarzony pierwiastkiem duszy i rozumem, winien to prawo indywidualnego rozwoju jednostki uznać i uszanować i nie dążyć do unicestwienia jej. Człowiek, zabijający zwierzę w celu zjedzenia go dla utrzymania swego własnego życia lub w celach samoobrony — nie grzeszy, a spełnia tylko swe prawo istnienia w ludzkim przejawieniu. Grzeszy, gdy podcina zawiązek innego życia bez koniecznej potrzeby. Przeciwnictwa i walka rozwijają siły i posuwają życie naprzód, lecz winne one być prowadzone przez ludzi — tylko na drodze uczciwego współzawodnictwa.

Drugim zasadniczym prawem to prawo, że w podziale, nienawiści mieści się upadek, zaś w przyciąganiu — powrót do miłości i jedności. Materja to skażenie ducha i zło — wyzwolenie się z materji to dobro i powrót do Boga. Jedność, to najwyższe dobro, to ideał, drogowskaz dla ludzkości — wielość, rozdział — to zło, wynikiem którego jest materja. Chcąc wznieść się do jedności, trzeba się oczyścić z materji, będącej niższą formą, jakby degradacją ducha. Na pytanie, dlaczego duch zerwał jedność, aby się skazić w materji, nie znajdujemy odpowiedzi zadowalniającej. Mówią nam tylko, że przed niepamiętnym czasem był każdy, jako indywidualny duch zjednoczony z Bogiem; że wszystkie dziedziny wszechświata były dla jego czynnej woli dostępne, że dana mu była droga do coraz wyższej doskonałości. Aż ujrzał człowiek duch przerażliwe siły chaosu, zgęszczające niewidzialne w widzialne, uległ ich złej mocy i odpadł od Boga. I oto zeszedł bezradny na łup materji, której nie może porzucić, zeszedł ze świata przyczyn do świata skutków. Pierwiastek kobiecy w człowieku-duchu, pociągany przez świat zmysłowy ziemski, wkroczył weń, łącząc się z człowiekiem-zwierzęciem ziemi. Biegun męski, nie mogąc sam dla siebie wytrwać w królestwie duchowym, poszedł w ślad za kobiecym. Była to pożądana przez biegun żeński zmiana formy bytu, którą symbolizuje legenda o Adamie i Ewie. Bunt aniołów był to upadek ludzkości duchowej w świat fizyczny, rozłączenie się pierwiastków męskiego i żeńskiego, nie mogących być nadal zjednoczonymi w jednym „Ja“. Przez ten upadek, w którym człowiek-duch chciał być równym Bogu, stworzył „karmę“ swoją, przeszedł z ducha w niewolę materji, sam sobie określił czas narodzin w świecie ziemskim. Wytknął sobie również drogę przeznaczenia i życia na jednej z planet, gdzie bytują w okowach zwierzęcej niewoli podobne jemu istoty. Winę ponosi pierwiastek kobiecy duchowego człowieka, który dał impuls do upadku — grzech pierwiastka męskiego polegał na niedostatecznym oporze. Stąd konsekwencja, czyli kara, obarczająca kobietę cierpieniami przy poczęciu i niepozwalające jej dojść za życia do stopnia wtajemniczenia.

Człowiek, który żył na początku w Boskości, jako człowiek-duch, a następnie upadł przez zjednoczenie się ze zwierzęciem — musi w pocie czoła pracować, by żyć i odzyskać utracone szczęście. Ziemia ta bowiem nie jest ojczyzną człowieka i świat zewnętrzny nigdy mu ojczyzną nie będzie. Z człowiekiem upadła cała przyroda i uznaje za pana nie Ducha, lecz materję. Skutki upadku ponosi ziemia i cały obszar światów z jego systemami słonecznymi i planetami, gdyż człowiekowi powierzonom było rządzenie materją. Ponieważ jednak wszystko pochodzi z Jedyne go, przeto światy, mimo upadku człowieka nie giną w kosmicznym chaosie. Porządek został zachowany, aby człowiek mógł iść wzwyż w tworzeniu, on bowiem tylko posiada moc odbudowania tego, co sam zburzył. Wiecznym był człowiek-duch, gdy był zjednoczony ze swym Bogiem i rządził materją światów — aż odpadł, gdy w swej pysze chciał być równym Bogu i będzie dotąd krwawić swoje stopy na cierńskich życia — aż Bogą w sobie odnajdzie. To było pierwszą winą człowieka ducha, konsekwencje której musi ponosić cała ludzkość aż do dni dzisiejszych. Na pierwszym prawie indywidualnego istnienia i rozwoju każdego ziemskiego przejawienia ducha, opartem jest prawo narodów. Ma ono na celu obronę i rozwój tak pojedynczych obywateli, jak i całego państwa. Opartem jest ono na zasadach prawa przyrody z dodatkiem pierwiastka uczuciowego, obcego tym prawom. Czynem złym jest każdy czyn, naruszający te prawa i jest on karalny według kodeksów, ujętych w dogmaty obowiązującego prawa. Wszystko, co zagraża bytowi lub rozwojowi państwa lub jego obywateli, uważane jest za winę w stosunku do nich i jest karane. Prawa ludzkie, choć oparte na niewzruszalnych prawach przyrody, lecz układane i komentowane przez omylny rozum ludzki, nie są doskonałe w założeniu i podlegają ciągłym zmianom i ulepszeniom. Prawa przyrody są ściśle i niewzruszalne. Prawo ludzkie przeradza się niejednokrotnie w bezprawie, służąc wyłącznie interesom pewnej grupy ludzi, lub pewnych jednostek nawet, co miewa najczęściej miejsce przy rządach absolutnych ambitnej jednostki. Najidealniejszym prawem bywa prawo, ustanowione przez większość narodu w kulturalnem demokratycznym państwie. Słyszymy niejednokrotnie z goryczą wygłaszane przekonanie, że na świecie niema sprawiedliwości! Zaiste ci, co to głoszą, nie są dalekimi od prawdy; jeśli będziemy uwzględniać prawo ludzkie, najbardziej nawet bezstronne, to przy stosowaniu go w wymiarze kar za popełnione winy tyle zachodzi komplikacyj i niemożliwych dla sędziów do rozwiązania psychologicznych procesów, że wogóle każdy wyrok można nazwać tylko względnie sprawiedliwym. Żaden sędzia bowiem nie jest w możności poznać pobudek popełnionego przestępstwa, ani dokładnie zanalizować duszy przestępcy. Poza tem prawo ludzkie — ludzie umieją zręcznie obchodzić i prawdą jest, że dużo czynów złych, zbrodniczych nawet nie jest karanych. Lecz jest to możliwem tylko w stosunkach praw ludzkich. Poza



niemi bowiem stoją niewzruszenie ze świętymi kodeksami prawa przyrody, których nikt ominąć nie może.

W całym bezkresie Wszczęświata nie istnieje przypadek, lecz króluje bezwzględna konsekwencja, stanowiąca, że każdy czyn ludzki, każda myśl a nawet słowo — pociągają za sobą następstwa, od których nikt nie jest w możności się uchylić — bądź to w widzialnym, bądź w niewidzialnym świecie. Co człowiek uczyni drugiemu złego lub dobrego, to otrzyma w równej mierze od tego samego lub innego człowieka w tej asmej lub innej postaci, i zawsze to, co otrzyma, będzie odpowiadało stopniowi zła lub dobra, uczynionego nawet w tym wypadku, gdyby skrzywdzony darował swą krzywdę. Można bowiem otrzymać przebaczenie, lecz nie można ująć skutków swych czynów, czyli swej „Karmę“. A jeśli odwet minie człowieka w tem ziemskim życiu, będzie go musiał odcierpieć w innej formie bytu. W jakimkolwiek kierunku człowiek rozciąga swój wpływ, osiągnie go w tym samym stosunku, w jakim wznosił swe życie. Karma człowieka, to niejako sąd, a właściwie samosąd, na który skazuje się dusza po tamtej stronie na kary lub uwalnia od winy — za dobre lub złe czyny dokonane w inkarnacjach poprzednich, i tak aż do zupełnego oczyszczenia się. Karmę swą może człowiek wyrównywać tylko w życiu ziemskim aż się ostatni skutek czynów jego poprzednich dopełni.

Karmę swą może człowiek polepszać lub pogorszać przez czyny swe, myśli i pobudki w życiu ziemskim; przekreślić ją może tylko przez zjednoczenie się w duszy swej z Bogiem; przez stopienie wszystkich wyczułych pragnień w płomieniu duchowej świadomości, przez czyny dobra i miłości. Człowiek dźwiga swą „Karmę“, swój krzyż nie tylko za złe uczynki, zło bowiem można czynić również mową i myślą. Myśl ludzka jest rzeczą realną i materializuje się konkretnie w świecie zjawisk fizycznych. Nic nie może być zrealizowanem, co nie zostało najprzód pomyslanem i złe myśli wywołują złe czyny i dysharmonję we Wszczęświecie. Lwia część występków popełniana jest przez ludzi nie ze zlej woli, a z nieświadomości; lecz ani prawo ludzkie, ani prawo przyrody nie uznaje stanu nieświadomości za okoliczność łagodzącą. Człowiek rozumny winien znać obowiązujące prawa, a w stosunku do praw przyrody słuchać swego nieumylnego doradcy, jakim jest sumienie. Wszystkie ludzkie choroby i dolegliwości są karą za niestosowanie się do praw przyrody i wyrastają ze zwyrodniałych stanów umysłowych i emocjonalnych duszy, gdyż wszelkie życie wewnętrzne przejawia się na zewnątrz.

Uczucia człowieka budzą odbicie u innych ludzi i zwracają się na niego, spotęgowane promieniowaniem od nich idącym. Czynami i myślami człowiek każdy wykuwa swój los i w nowem życiu jest związany z tem, czego dokonał w żywotach poprzednich. Bóg jest ukryty poza zewnętrznym światem i przeprowadza swe wielkie twórcze plany, Jakiemkolwiek są ludzkie zamierzenia,

gdy czas dojrzeje, On je zniszczy, jeśli Mu są przeciwne lub je doprowadzi do pełnego rozkwitu, jeśli pozostają z Nim w harmonji. W jednym życiu ziemskim przejawia się duch człowieka jako powtórzenie samego wraz z dorobkiem przeżyć w życiach ubiegłych. Słowo jest wielką magiczną siłą, tkwiącą nietylko w treści samej, lecz również i w wypowiedzeniu dźwiękowym; ma ono swój dźwięk i swoją budowę tak, jak wszystko we Wszechświecie ma swój rytm i swą liczbę: „złe słowo porusza i wywołuje złe siły, które powrotną falą uderzają w tamę duszy ludzkiej.

„Manu“ mówi, że jeden dobry uczynek ma większą wartość od tysięcy dobrych zamierzeń i że upadnie ten, kto zaniedbuje obowiązki moralne, choćby był zatopiony w pobożności. „Kryszna“ głosi, że zło, którem krzywdzimy bliźniego, idzie za nami jak nieodłączny cień i że tylko ten może zasłużyć na szczęście, kto pełni swe obowiązki dla miłości Boga, nie zaś dla nagrody lub zysku. Mądrość, dobroć, miłość, sprawiedliwość są przejawami sił czynnych nieświadomie w całej przyrodzie jako twórcze moce: dopiero w człowieku uzewnętrzniają się świadomie, dążąc do zjednoczenia się w czynach dobra i piękna. Winnym jest każdy, kto im przeciwdziała i otrzyma swą karę.

Miłość jest największą dźwignią świata, dobroć i uczynność są uzewnętrznieniem jej w czynie. Nic nie może się równać z jej cudownie przeobrażającą potęgą. Ona jest wyrównaniem przeciwnych biegunów, dąży do zjednoczenia wszystkiego, co rozdwojone, do zcalania, wedle praw kosmicznych, wartości z bezwartością — w wyższą jedność. W miłości powstaje wszystko, co trwa. Życie jest spoczynkiem i czynem: wieczny spoczynek byłby prawdziwą śmiercią, tak jak wieczny czyn byłby istnem piekłem. Najwyższe i najdosłojniejsze życie — to czyn i spoczynek, złączone w miłości. Życie w miłości i rozradowaniu jest źródłem zdrowia i piękna, radość bowiem jest najsubtelniejszym wyczuwaniem Boskiej doskonałości, jest jasnym światłem życia, jest prawem Bożem. Kto przeczy temu prawu, będzie dotkniętym na ciele. Ci, co żyją życiem trosk, namiętności nieokielzanych, zawiści, znajdują się po tamtej stronie również w krainie zwątpień i udręczeń — pożądań niezaspokojonych; a męka ich będzie zaprawdę większa, niż była tu za życia.

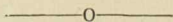
Każde ustępstwo, czynione ciału, mści się na duchu — bo wszystko istnieje dla ducha i przez ducha, a nic nie powstało dla ciała. Celem życia człowieka jest położenie kresu reinkarnacjom, środkiem do tego wiodącym — jest życie w miłości i miłosierdziu. Ewolucja ducha możliwa jest tylko w życiu ziemskim. W zaświatach dusza oblicza swój dorobek życia fizycznego i dąży do nowego wcielenia celem dalszego doskonalenia się. Pobudkami życia są szczęście i rozkosz; są one wspólne wszystkim ludziom, różnymi się tylko metodami zdobywania ich. Dobro jednostki powinno być dobrem ogółu,

a dźwignią narodów winno być współdziałanie. Cokolwiek się dzieje dobrego lub złego w historii narodu, odpowiedzialnym za to i winnym temu jest każdy jego obywatel. W sprawach socjalnych każde zagadnienie winno być rozstrzygnięte sprawiedliwie, o ile ma być rozstrzygnięciem ostatecznym i nie ma być fermentem, burzącym równowagę klas. Przyroda nie zna nienawiści; panuje w niej nieubłagalna walka o byt, o obronę gatunku, o istnienie każdego przejawu indywidualnego ducha. Człowiek, któremu przysługuje prawo obrony swego „ja“ — winien to prawo uznawać w stosunku do innych przejawów życia. Niestety widzimy, że tylko człowiek, obdarzony rozumem i wolną wolą, grzeszy z pobudek egoizmu, nienawiści i chęci użycia. Zwierzęta, rośliny, żyjące nieświadomie według praw natury — nie popełniają czynów złych i karygodnych. Grzeszą tylko ludzie i ponoszą konsekwencje tego w postaci chorób, ulomności i kalectw lub karę, o ile ich dosięgnie prawo ludzkie. Prawo silniejszego działa w całej przyrodzie i panuje również wszechwładnie w dziedzinie życia ludzkiego. Ludy silniejsze kulturą i pracą wchłaniają w siebie ludy słabsze procesem naturalnej asymilacji — i to jest ich prawo. Grzechem są wojny zaborcze, ucisk słabszych narodowości i wszelkie poczynania z pobudek nienawiści lub chęci zysku. Historia dziejów ludzkości daje nam w tym względzie dużo pouczających przykładów; badając dzieje, widzimy mocarstwa na szczycie potęgi, zbudowanej kosztem krwi i znojnego potu ludów; i oto nadchodzi moment dziejowego wyroku i kolos pada, a cała budowa rozsypuje się w gruzy. Przyszłość i dobro narodów leżą w czynach miłości i w obowiązkowym spełnianiu przez obywateli tak wielkich, jak i najdrobniejszych żądań; największy genjusz nie podniesie narodu, bez współdziałania mas. Tak, jak budowa wznoszona jest z cegieł, czyli z miliardów drobnych cząstek gliny, złączonych w stałe formy i zcalanych cementem, tak budowę i trwałość państw warunkują czyny i mrówcza praca milionów obywateli, a czynnikiem spajającym te pierwiastki — jest miłość.

Nie są twórczymi ludzie bierni, którzy przez lenistwo nie czynią zła, nie czyniąc również nic dobrego; są oni raczej pasorzytami na ciele społecznym, tuczącymi się jego sokami, a nie dającymi wzamian. Należy być zawsze aktywnym i współdziałać z wysiłkiem ogółu, dla dobra tegoż. Każdy organ dany jest człowiekowi, aby go używał, lecz nie nadużywał. Nie poskramiać należy popędy wrodzone, lecz uszlachetniać je. Mniejszą zasługą jest nie dawać ujście namiętnościom, spalającym duszę — wielką natomiast jest wyplenienie je z duszy. Ascetyzm jest w pewnej mierze równie szkodliwym, jak nadużycie. Należy żyć pełnią życia — to znaczy pełnią rozwoju sił fizycznych, umysłowych i duchowych, starając się podnieść ich rozwój i wydajność do maximum. Należy przytem kierować ich bujny pęd od egocentryzmu do altruizmu. Ustrój i porządek świata są niezaprzeczalnym dobrem — pa-

cząc je wywołujemy dysharmonję, sprowadzamy na siebie choroby i cierpienia, będące następstwem, karą za świadome lub nieświadome naruszenie praw przyrody. Człowiek jest jednorazową emanacją Prawoli, przeznaczoną do osiągnięcia indywidualnego dokonania. Prawo, panujące w przyrodzie, jest tylko pozostałością porządku, jaki panował przed upadkiem człowieka-ducha i może być przywróconem w niebadanej przyszłości — tylko przez niego. Ludzkie „Ja“ jest pochodzenia Boskiego, doskonałego, nieśmiertelnego, to też po śmierci ciała wróci do swego źródła. Zostało ono przez poczucie świadomości dobra i zła skażonem — musi się zatem, przed powrotem do wiekiściego ducha oczyszczać na ziemi. Jesteśmy w dobie obecnej świadkami i uczestnikami upadku ducha; żyjemy na przelomie dziejowym przewartościowywania ideałów ubiegłej epoki, co nam zrodziły owoce męki i cierpień dni dzisiejszych. My dzisiaj siejemy ziarno na przyszłe żniwo ludzkości. Bóg jest w nas, ale słów Jego nie słyszymy, są one bowiem ciche, jak daleki zew ptaków w niebiosach. Aby Go znaleźć w sobie i usłyszeć głos prawdy, należy pokonać świat wyobrażeń zewnętrznych, zbudzić w sobie prostotę dziecka i z jego wiarą iść za głosem sumienia.

Tęsknota idzie przez świat za czemś tajemnem, nieznanem, świętem, coby mogło ochłodzić żar spalonych przez materjalizm serc i wysnuć ludzkości wytęsknione skrzydła do lotu ducha. A że myśl ludzka i wierząca tęsknota są siłami realnemi — musi niezadługo nadejść dzień nowej jutrzenki ludzkości, nowego zjednoczenia się serc — w jednym wielkiem świetle Bożego Objawienia.



Tomira Zori

## Ascesa w zrozumieniu okultyzmu

(Dokończenie artykułu p. t. „Eliksir życia“ ze str. 86.)

Większość ludzi skłonna jest przyjmować we wszystkim złudzenie za rzeczywistość. Odwracając się od światła — pograżać we własnym swym cieniu. Prawa okultyzmu są najczęściej biegunowo różne od ogólnie przyjętych zasad. Tlum twierdzi, iż poddając się prawom natury zdobywamy wolność i idziemy za głosem obowiązku. Każdy okultysta wszakże wie dobrze, iż siły natury są w rozporządzeniu tego, kto umie im się przeciwstawić. Duch, jak św. Jerzy, zdobyć musi zwycięstwo nad siłami natury, przejawiającemi się przez niższą czwórnę naszej istoty — przez ciało fizyczne, eteryczne, astralne i niższy mental.

W opanowaniu sił twórczych niezmiernie pomocnym jest pewien system ćwiczeń oddechowych. To, co na Zachodzie nazywamy oddechem, nie jest nim w istocie wcale; jest to jeno proces oddychania. Proces ten

powstaje pod działaniem istotnego oddechu psychicznego. Pierwszy oddech nowonarodzonego łączy życie indywidualne, zamknięte w skorupie ciała z beskresem życia kosmicznego. Ten oddech pierwszy jest również początkiem wpływów astrologicznych, określających w głównych zarysach linje rozwoju i charakteru jednostki. Hinduski system oddechowy polega na dowolnej i świadomej zmianie długości wciąganych do płuc fal powietrza. Na opanowaniu naszego rytmu wewnętrznego i skoordynowaniu go z rytmem natury. Oddech rytmiczny przenika do głębi organów ciała, oczyszcza je, zasila prądem życia i wpływa na ich funkcje, wzmagając subtelność wibracyj. Wraz z oddechem siły twórcze mogą być kierowane świadomie ku centrom głowy, wzdłuż stosu pacierzowego, wpływając na szybkość rytmicznego ruchu wibracyjnego szyszynki.

Ćwiczenia oddechowe mogą być stosowane jedynie przy zachowaniu ścisłej diety jarskiej oraz całkowitego powstrzymania się od alkoholu, wszelkiego rodzaju narkotyków i tytoniu.

Istnieje w języku sanskryckim nazwa pewnego stopnia ścieżki, wiodącej ku Wyzwoleniu: Brahmacharya. Jest to zwykle tłumaczone jako „celibat“. W znaczeniu dosłownem wszakże słowo to określa szacunek dla wewnętrznej siły twórczej. Uczeń, znajdujący się na tym stopniu, nosi nazwę „Brahmacharin“. Obowiązkiem jego jest największa troska o ciało i jego funkcje. Najskrupulatniejsza czystość. Uważanie ciała za świątynię, w której zamkniętą została iskra boskiego życia i w której się spełniają niepojęte misterja biologiczne. Człowiek jest w posiadaniu potężnej siły twórczej, za pomocą której buduje kształt ciała podobnej mu istoty. Poznawać wielkość tej siły — to wzrastać w istotnym duchu Brahmacharyi. Istnieje brahmacharya oka: opanowanie wzroku i spojrzeń. Uczniowi nie wolno patrzeć na nic z uczuciem pożądania; zna bowiem potęgę i siłę pożądania. Jest brahmacharya ucha: uczeń nie powinien słuchać słów brzydkich i brutalnych, słów nienawiści i złości, dźwięków dysharmonijnych i ostrych. Brahmacharya głosu: znając potęgę twórczą głosu i słowa uczeń poddaje kontroli krtań, magiczny organ okultystów, i każde wypowiedane słowo. I jest brahmacharya oddechu, myśli i ruchów, zabraniająca czynienia gestów gwałtownych, nieopanowanych, nerwowych. W ten sposób bowiem wydzielają się prądy energii pranicznej i magnetyzmu. Uczeń każdy dostaje ściśle wskazówki co do zachowania i ekonomji sił: Ciało nasze wciąż wypromieniowuje i odrzuca niewidzialne atomy astralne. Ten ruch wibracyjny tworzy magnetyczną atmosferę wokół każdej istoty ludzkiej. Dlatego właśnie bliskość fizyczna niektórych ludzi jest niemożliwa do zniesienia; dlatego zło i namiętności są zaraźliwe. Wchłaniamy często atmosferę astralną tych, co nas otaczają. I dlatego również niektóre osoby bliskością swą wywierają potężny wpływ ma-

giczny, któremu ani ludzie ani zwierzęta, ani nawet rośliny oprzeć się nie mogą. W obecności takich ludzi zło jest niemożliwością fizyczną.

Gdy atmosfera magnetyczna dwóch osób jest nastawiona w ten sposób, iż jedna wchłania promieniowanie drugiej, wynika pewien pociąg, który w okultyzmie nazywamy powinowactwem chemicznym — sympatją. Jeśli osoby takie posiadają polaryzację odrębną, to jest należą do płci odrębnych, wytwarza się w nich, szczególnie w słabszej, najprawdziwsze upojenie magnetyzmem przeciwnym. Miłość tego rodzaju jest najsurowiej wzbroniona uczniowi.

Myśli nasze, uczucia i czyny wpływają na ten oddech magnetyczny, którym jesteśmy otoczeni. Oddech ten, przy pierwszym zetknięciu się z ludźmi pozwala odgadnąć ich przeszłość i charakter, skłonności i myśli utajone.

Brahmacharya, czyli zupełne opanowanie niższej naszej natury, obdarza potęgą przemiany organów i tkanek ciała, brahmacharin zaś staje się „promieniem czystości najwyższej“.

Kwestja osiążeń duchowych zależy w dużym stopniu od tego, do jakiego organu Człowieka Niebiańskiego należymy. Ci bowiem, którzy są atomami Jego mózgu lub serca, rozwijają z łatwością odnośne cechy mądrości i miłości i t. d. Za pomocą ćwiczeń oddechowych i innych ćwiczeń Jogi można zostać przeniesionym ze sfery działalności jednego organu do drugiego. Jest to tak zwany problemat 7-miu Promieni, siedmiu centrów magnetycznych w ciele Logosu.

Wzniesienie ku górze i przemiana siły twórczej wywiera więc olbrzymi wpływ nie tylko na duchową, lecz i na fizyczną naturę człowieka. Materja, wchodząca w skład wszystkich jego ciał staje się radioaktywną i wywiera wpływ magnetyczny na otoczenie. Błona eteryczna, dzieląca niższą i wyższą świadomość przepala się i z wolna zanika. Tworzą się geometryczne trójkąty sił (zależnie od promienia) — naprz.:

a) szyszynka, b) przysadka mózgową, c) centr alta major — lub:

a) ośrodek magnetyczny między łopatkami; b) splot słoneczny; c) śledziona.

albo: a) muladhaza chaczam (centr u nasady stosu pacierzowego; b) organy twórcze; c) —.

i najsilniejszy: a) szyszynka; b) przysadka; c) krtań.

Proces przemiany sił dzieli się na dwa etapy: pierwszy — jest to przemieszczenie energii twórczej z centrów niższych, leżących poza linią diafragmy (przepony), przyczem specjalnym magnetyzmem zostaje zasilony centr między łopatkami, służący jako czasowy punkt oparcia; etap drugi — to przeniesienie energii z 6-ciu centrów niższych do ich odpowiedników w mózgu.

Ascetyzm specjalny, wymagany od uczniów okultyzmu, od tych, co się porywają na rzecz, w pojęciu ludzkim prawie że nieosiągnioną, jest najzupełniej różnym od tego utartego, skryształowanego pojęcia o ascetyzmie, które powstało w pojęciu tłumu. Ascetyzm okultystyczny nie wytrąca ludzi z równowagi, nie mąci rytmu i harmonji, nie odbiera pogody i piękna.

W pomroce średniowiecza, przy mdłym, niepewnym blasku oliwnych lamp, wśród ciemnych naw kościelnych powstał obraz: nędzne i zzarte chorobami ciało. Oczy rozszerzone gorączką. Brud i robactwo. Nędza i ubóstwo duchowe. Ostra, ciemna włosienica. Bezloneczność i bezkolorowość. Na wychudłem ciele krople zastygłej krwi i ślady biczowań. To asceta. Święty.

Jakże trudno jest zwalczać tym, którzy drogą ascetyzmu idą, ten uporczywy myśłokształt, zespolony z naszą duszą, z naszą psychiką! Ascetyzm okultystyczny jest piękny i mądry. Wokół siebie ma Słońce, ma Promienność i radość życia. Gamę szeroką barw i mieniającą się kolorowość dźwięków. Wymaga pięknego, subtelnego ciała, zdolnego odpowiedzieć na najslabsze dotknięcie Ducha. Wyższe stopnie okultyzmu wymagają olbrzymiej wprost wytrzymałości fizycznej i wytrwałości. Uczeń wszakże poznaje, iż między Pięknem a Dobrem, Pięknem i Świętością nie może być antagonizmu.

Cudowne są drogi, któremi dąży ewolucja człowieka. I każdy krok jest ważny i nieodzowny. Dlatego też nie twierdzę wcale, że to zaprzeczenie materji, że ta martyrologja ciała, której poddawano się w średniowieczu była czemś zgola zbędnem. Akcja i reakcja — temi dwoma potęgami operuje Postęp. Ascetyzm wieków średnich był tylko reakcją na wybujałą zmysłowość Rzymu. Był protestem Ducha przeciw panowaniu materji. Ale nie umęczone, nie zniekształcone ciało ma być przejawem i siedzibą ducha. Okultysta przechodzi przez etap inny: przez uduchowanie „ciała; przez „zmartwychwstanie ze zwłokami“ z pomocą alchemji fizjologicznej. Dla okultysty nadnaturalne musi się stać naturalnem i prostem. Musi się stać tak jasnym, pogodnym i śmiałym, jak promienni Herosi Hellady. W radosnej tej ascezie jest piękno, czystość i zdrowie. Asceta w pojęciu okultyzmu to człowiek wolny, zdolny do wzlotów najdalszych i prometejskich osiążeń. Człowiek, który opanował rytm sił kosmicznych w sobie. Spokojny i jasny wśród nieszczęść trosk codziennych, jednakim uśmiechem witający radość i cierpienie, udręki i szczęście. Ukrywający swą „inność“ i wrażliwość.

Taka asceza — to zrealizowanie marzenia o św. Graalu, przemiana ciała w przezrystą czarę kryształową, w którą spłynie boski Eliksir Życia. Dla ludzi mniej hartownych, mniej silnych, są to wymagania zbyt trudne. Dlatego też nie są nigdy stosowane do wszystkich bez wyjątku.

Okultysta, gdy spełnia rolę Jedynego Wtajemniczającego, gdy ma pewną pracę do wykonania, gdy jest jeszcze jedną z figur na szachownicy Wielkiej

Gry, nie może, nie ma prawa na usunięcie się od spraw świata. I to jest właśnie największą tragedją tej garści pionierów, których system nerwowy posiada nadmierną wrażliwość i subtelność. Najoderwańszy mistycyzm musi się wówczas stykać z surową praktycznością życia. Jest to ciągle, żmudne utrzymywanie równowagi na ostrej krawędzi Ducha i materji.

Ascetyzm taki to nie świątobliwa naiwność niewiedzy i nieświadomości, nie kliwe kolorki i wieczne śpiewy w cienistych ogrodach rajskich, lub mroku klasztornych cel. To — mądre, surowe i bezstronne spojrzenie w samą głąb własnego serca. To — dokładna znajomość praw świata widzialnego i niewidzialnego. Poznanie swych ciał i opanowanie każdego z nich. I praca. Trudna — nadludzka prawie. Ciągła ofiara tego, co ze śnieżnych samotnych szczytów, z błękitnych wyżyn, zaczarowanych baszt schodzić musi codziennie w zgiełk życia, w życia kurz — i swojego błękitu, i swojej śnieżystości nie zatracić.

—o—

Tomira Zori

## Religia Ryszarda Wagnera

(Pierścień Nibelungów.)

(Dokończenie.)

„Ex morte vita“ mówili filozofowie starożytni, „ze śmierci powstaje życie“. Śmierć i życie — to jedyna ciągłość bytu.

Gdzie się zaczyna i gdzie kończy życie? Czem jest śmierć i kiedy się zaczyna? Ani biologja, ani medycyna odpowiedzi na te pytania nie dają. Oba te procesy są tak ściśle zespolone ze sobą, tak się wzajemnie przenikają, że matematyczny moment początku każdego z nich spowija tajemnica. Nie dzieli je określona linja demarkacyjna; łączą się one ze sobą w sposób tak nieuchwytny, jak barwy widma słonecznego: przejście do każdej barwy następnej jest niemal nieuchwytnie.

Czyż nie jest śmierć przemianą jedynie? Wyzwalaniem się odwiecznej energii życiowej ze skryzalizowanej powłoki materji, by stworzyć inną — doskonalszą i subtelniejszą? Działalność siły życiowej podobna jest myśli twórczej rzeźbiarza, która się wciela w marmur czy bronz, nadając mu kształt coraz to doskonalszy. A więc wartością subiektywną jest tylko myśl artysty, uwięziona w tym lub innym przejawie obiektywnym. Zniszczenie czy rozpadnięcie się formy jest jedynie przejściem ożywiającej ją energii, życia, świadomości do formy innej, bardziej odpowiedniej.

Charakterystycznym przykładem tej koncepcji o życiu i formie jest znany gest Benvenuto Cellini, sławnego artysty-złotnika za czasów Aleksandra Borgia: Cellini, pod wpływem wizji nowego dzieła sztuki, nie mając pod ręką wolnego materiału wrzuca do tygla z płynnym złotem precudne swe arcydzieła, będące jego chluba i sławą: jest to przykład Ideji triumfującej nad materją, Życia nad Formą.

Źródłem ulubionej koncepcji Wagnera o Życiu, śmierci i formie była



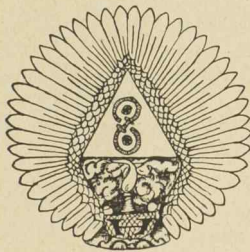
---

# HEJNAŁ

MIESIĘCZNIK

WIEDZY DUCHOWEJ

ROCZNIK V



1933

---

WYDAWCA I REDAKTOR: J. K. HADYNA, WISŁA (ŚL. C.)

## Treść rocznika V

	Str.
Nic darmo mi nie dano — M. Konopnicka . . . . .	1
Tam, gdzie gwiazda zaświeciła — A. P. . . . .	2
Prawdziwa historia „Małej Stasi“ — Ernest Bozzano . . . . .	8, 24, 50
Ludzie pod znakiem „Koziorożca“ — Fr. Prengel . . . . .	12
Nie požądaj dla siebie — M. Konopnicka . . . . .	17
Magnetyzm leczniczy — K. Chodkiewicz . . . . .	18, 34, 69
Chryścjanizm a spirytyzm — Leon Denis . . . . .	21, 39, 74, 98, 116, 144, 209, 251, 281
Ludzie pod znakiem „Wodnika“ — Fr. Prengel . . . . .	27
Urywek z pamiętnika — A. P. . . . .	43, 180, 255
Człowiek i wszechświat — W. B. . . . .	55
Ludzie pod znakiem „Ryb“ — Fr. Prengel . . . . .	57
Wspomnienia Wielkoczwartkowe — A. P. . . . .	65
Kryptesteżja — Stefan Kowalski . . . . .	82, 103, 121, 148, 176, 213, 247
Eliksir życia — Tomira Zori . . . . .	86
Ludzie pod znakiem „Barana“ — Fr. Prengel . . . . .	89
W godzinę Świtu — A. Długopolski . . . . .	97
Życie Chrystusa — A. P. . . . .	10
Ludzie pod znakiem „Byka“ — Fr. A. Prengel . . . . .	106
Kazanie na dzień Wniebowstąpienia — Juliusz Słowacki . . . . .	109
W pamiętnym dniu Zesłania Ducha Św. — A. P. . . . .	112
Czarna postać — J. A. Larsen . . . . .	126
Ludzie pod znakiem „Bliźniąt“ — Fr. A. Prengel . . . . .	133
W płomiennym Dniu — A. Długopolski . . . . .	141
Dusza i „Ja“ — Wielki Książę Aleksander . . . . .	142
Życie na Marsie — A. P. . . . .	153
Wiedza oddechu — Tomira Zori . . . . .	157, 183
Przecucia — A. P. . . . .	159
Szykuj... Duch — A. Długopolski . . . . .	162
Ludzie pod znakiem „Raka“ — Fr. Prengel . . . . .	166
Wszechmiłość — A. Długopolski . . . . .	173
Boy a reinkarnacja — Marja Florkowa . . . . .	174
De profundis . . . . .	188, 231, 293
Jasnosłysząca ze Lwowa — K. Chodkiewicz . . . . .	189
Ludzie pod znakiem „Lwa“ — Fr. Prengel . . . . .	198
Pytania i odpowiedzi . . . . .	201, 226
Wołanie — A. Długopolski . . . . .	205
Ojciec nasz — Marja Florkowa . . . . .	206
Religia Ryszarda Wagnera — Tomira Zori . . . . .	217, 238
Walny zjazd spirytystów czeskich w Pradze — J. Ch. . . . .	221
Zadośćuczynienie — A. Długopolski . . . . .	225
Ludzie pod znakiem „Panny“ — Fr. Prengel . . . . .	229
Maggiore — A. Długopolski . . . . .	237
Droga do siebie — Marja Florkowa . . . . .	243
Istota i cel spirytyzmu — J. Ch. . . . .	257
Ludzie pod znakiem „Wagi“ — Fr. Prengel . . . . .	263
Gdzie śmierć? — T. Z. . . . .	270
W święto umarłych — Marja Florkowa . . . . .	270
Ruch i wszechświat — Stefan Kowalski . . . . .	274
Ludzie typu „Skorpiona“ — Fr. Prengel . . . . .	291

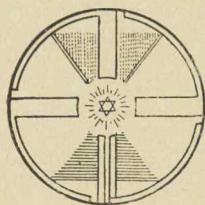
Umarli mówią — S. Irański . . . . .	294
Od redakcji — J. Hadyna . . . . .	301
Rozmyślania wigilijne — Z. H. . . . .	302
Wina i kara — Stefan Kowalski . . . . .	304
Asceza w rozumieniu okultyzmu — Tomira Zori . . . . .	310
Religia Ryszarda Wagnera (Pierścień Nibelungów) — Tomira Zori . . . . .	314
Sny wieszczce i przeczucia — Leon Denis . . . . .	320
Ludzie typu „Strzelca“ — Fr. Prengel . . . . .	323

## Kronika

Nowy okultystyczny klub kobiecy w Londynie . . . . .	14
Sen pomaga odnaleźć zwłoki dziecka . . . . .	15
Poległy żołnierz kazał pozdrowić swą matkę . . . . .	15
Głos życia . . . . .	15
Sen Linkolna . . . . .	15
Nowe oczy wiedzy przyszłości . . . . .	16
Świadcstwo o Rudi Schneiderze na uniwersytecie w Upsali . . . . .	16
Cuda w Williamsburgu . . . . .	29
Murzyni a spirytyzm . . . . .	31
Diament przynoszący nieszczęście . . . . .	31
Ciągłość życia . . . . .	31
Sokrates i ludzie małej wiary . . . . .	32
Władanie nieznanymi językami w stanie medialnym . . . . .	60
Rodzina, której wszyscy członkowie popełniają samobójstwo . . . . .	60
Zjawiska spirytystyczne w Rumunii . . . . .	62
Czy mieszkają ludzie na Marsie? . . . . .	63
Cierpienia samobójców . . . . .	63
Duch przed plebanją . . . . .	64
Komunikaty w języku staroegipskim . . . . .	93
Sadhu Sundar Singh o modlitwie . . . . .	94
Kamienie żyją . . . . .	95
Edison przemówił z zaświata . . . . .	95
Medjum w Rosji Sowieckiej . . . . .	95
Telegraf myślowy . . . . .	96
Zidentyfikowanie ducha z XVII wieku . . . . .	108
Badania zjawisk duchowych w Z. S. S. R. . . . .	108
Co minutę 5 zabitych . . . . .	137
Aparat, który przenosi głos umarłych . . . . .	137
Działalność spirytystów czeskosłowackich . . . . .	138
Działalność spirytystów portugalskich . . . . .	138
Spirytyzm w Chile . . . . .	139
Ksenoglossja . . . . .	139
Przygoda u fryzjera (Przechucia) . . . . .	159
Wyczucie nieszczęścia przed ślubem . . . . .	161
Odnowienie się ikony w więzieniu . . . . .	168
Zagadkowe zjawiska . . . . .	169
W chwili śmierci . . . . .	170
„Jeszcze nie wybiła godzina“ . . . . .	171
Duch, który zapowiedział swoje ponowne wcielenie . . . . .	171
Przebudzenie się mumii . . . . .	172
Dwa dni przed śmiercią i dwa dni po śmierci . . . . .	191
Tajemnica duchów jawańskich . . . . .	201
Dzięki duchom odnalazła grób swego zmarłego męża . . . . .	203
Duch w roli detektywa zdemaskował podstępного oszusta . . . . .	203
Człowiek o rozdwojonej jaźni . . . . .	232
Wiadomość o śmierci dana w czasie seansu . . . . .	233
Aparaty w celu porozumiewania się z zaświatem . . . . .	234
Sily utajone roślin . . . . .	235
Medjumizm Mabel Colins . . . . .	235
Dom nawiedzony w Villanova . . . . .	236

Promieniowanie ziemi . . . . .	236
Zgon Annie Besant . . . . .	264
Stygmatyczka włoska . . . . .	266
Reinkarnacja Shaw Desmond . . . . .	266
Bernard Shaw i prorocze sny artystów . . . . .	267
Dziwne zdarzenie w Kairze . . . . .	267
Pokój nawiedzony w hotelu . . . . .	268
Medycyna a duchy . . . . .	268
Spirytyzm a radio w Anglii . . . . .	268
W sprawie lewitacji . . . . .	268
Duch przyjaciela uratował Dr. K. od śmierci w katastrofie kolejowej . . . . .	296
Niezwykły fakt w Wenezueli . . . . .	297
Promieniowanie ciał ludzkich . . . . .	298
Na 14 miesięcy przepowiedział dzień swego zgonu . . . . .	298
Spirytualizm doświadczalny w Skandynawji . . . . .	299
Medjum za czasów Tertuljana . . . . .	300
Spadanie gwiazd . . . . .	325
Sny, które uratowały życie . . . . .	326
Szkielet Nr. 63 . . . . .	327
 <i>Ziola lecznicze. J. K. H.</i>	
Soczewica . . . . .	11, 59
Brzoza . . . . .	91
Pokrzywa zwyczajna . . . . .	135
Lipa . . . . .	163
Paproć . . . . .	194
Szałwia lekarska . . . . .	227, 261
Tatarak . . . . .	289

Jako bezpłatne dodatki do rocznika V wyszły następujące broszury:  
 K. Chodkiewicz — Anatomja ciał niewidzialnych człowieka  
 Z. Dąmbska — Dla słonecznego jutra  
 Tomira Zori — Ukryta potęga muzyki (Medycyna a muzyka).



w części filozofja buddyjska, w części zaś zadziwiająca intuicja mistyka, posiadająca głęboką wiedzę o prawdach, zaledwie przeczuwanych przez nowoczesną naukę. Nauka bada powstanie i dezyntegrację formy, tajemnicą wszakże pozostaje ta potęga, która formy tworzy i którą nazywamy Życiem.

„Asti atma nastitwa — sadhana a sambhava“ powtórzył Wagner wraz z filozofami Indyj, — „istnienie ducha jest prawdą, nie podobna bowiem dowieść jego nieistnienia“. Duch — Życie — Ruć — są pojęciami jednoznaczniemi

+ jednia —

Duch — Materja

Życie — Forma

Ruć — Bezwład.

Pierścień życia i śmierci przypomina starożytny symbol żmiji, pożerającej swój ogon. Jest to zresztą symbol biologiczny zarówno. Bo czyż siła życiowa ziarna nie przechodzi wraz z jego śmiercią w istnienie kielka? Powolny zanik rośliny daje życie nasieniu, w którym się znowuż kryje potencjonalna możliwość życia. Śmierć gąsienicy jest narodzinami poczwarki, która ginąc, energję życiową przelewa w motyla.

Są to przykłady bardziej jaskrawe, dostępne badaniom każdego z nas i dotyczące transplantacji życia z jednego konglomeratu atomów do innego — z materji w materję. Ten sam proces wszakże dotyczy przemiany bardziej subtelnej: przeniesienia Życia — z jednej płaszczyzny w drugą, z ciała trzech-wymiarowego, jakim jest fizyczny kształt człowieka — do ciał wyższych wymiarów. Z matematyki bowiem wiemy, że ilość wymiarów jest nieskończona. I to przejście siły życiowej z jednej płaszczyzny na drugą nazywamy zwykle śmiercią. Wznoszenie się i opadanie życia tworzy pierścien, którego najściślej zespolone segmenty noszą nazwę życia i śmierci.

Biologja nas uczy, że każda śmierć jest jeno początkiem nowego życia. Procesem tym rządzi troiste prawo Ofiary — Miłości — Zmartwychwstania.

Ofiara, poprzedzająca każde rozszerzenie się świadomości i będąca podstawą życia; Miłość — ogarniająca ciągłość jedyne go Życia; Zmartwychwstanie przez Ofiarę i Miłość, rozsnute na przędzy praw losu, których sam człowiek jest twórcą.

To właśnie należy mieć na uwadze, chcąc zrozumieć całkowicie genezę „Pierścienia Nibelungów“. Wznoszące się i opadające arpeggia uwertury są symbolem ewolucji i inwolucji Życia. To potężny schemat filozofji Wagnera.

W „Pierścieniu Nibelungów“ przedstawił Wagner cały Kosmos w ruchu, w akordzie pracy twórczej. Ludzie i bogowie, twory powietrza, ziemi, ognia i wody na tle praw odwiecznych natury.

„Złoto Renu“ to w poetyckiej formie odtworzona historia ewolucji Jaźni, ewolucji potęg twórczych.

Złoto, które spoczywa na dnie cichych, zielonych wód Renu, wydobyte i później znowuż do nich powracające, przekute w kształt magicznego pierścienia — to cały dramat Monady.

Wody Renu, pełne potęg nieznanych i swoistego życia, z których się kształt widzialny wylania i do których, po przejściu cyklu doświadczeń powraca — to sanskrycka Prākriti — Pramaterja, symbolizowana w filozo-

fjach Orjentu i w pierwotnym Chrześcijaństwie przez pierwiastek bierny, żeński — przez wodę.

Monada w celu zdobycia samoświadomości musi być z tej Pramaterji wylonioną. Złoto jest symbolem ducha i duch przejść musi tysiące doświadczeń, w tysiącu kształtów — w różnacu barwnym wielu żyć „by oczyszczoney, świadomy siebie, wrócić mógł do Jedności.

Woglanda odkrywa tajemnicę wód Renu Alberykowi. Karzeł Alberyk, którego postać zewnętrzna jest tylko karykaturą człowieka, to symbol ślepego instynktu, najniższej siły twórczej, która na złoto rzuca kłątwe; to w skrócie poetyckim powtórzona legenda grzechu pierworodnego.

Podobnie czającemu się w głębinach Renu potwornemu karłowi, wlec się odąd będzie za duchem człowieczym potworna karykatura miłości — brutalna, czająca się rządzą zwierzęca.

Alberyk Wagnera, podobnie jak Blaks Żuławskiego „Erosa i Psyche“ jest symbolem ciała fizycznego, instynktów pierwotnych materji. Przekleństwo karła zawisa nad Złotem Monady i idzie za nim w ślad, jak Blaks za Psyche, księżniczką arkadyjską, niweczając każdy wzlot i kładąc przegrody promiennym marzeniom o Pięknie i Wolności. Jest to wszakże początkiem podziału świadomości na niższą i wyższą, początkiem wieczystej walki dwóch pierwiastków w człowieku, wieczystego zmagania się Ormuzda z Arymanem, Tobiasza z Aniołem.

I oto staje się cud: kłątwa karła zasila życie ukryte złota — statyczne i potencjonalne, zmienia się w dynamiczne i ewolucyjne.

Zwróćmy uwagę na muzykę. Trzy pierwsze tematy: Ren, Ondyny, Złoto, są utrzymane w tonie majorowym. Ani jedna nuta nie wybiega poza ogólny koloryt. Wszystko jest ciche, piękne, harmonijne i radosne, matematycznie ściśle w świecie nie przejawionego, w świecie idei platońskich. Muzyka jest tu przepięknym deseniem geometrycznym, bez zgrzytów i powikłań. Wiemy przecież: Dieu géometrise. Wielkie i niezmiennie prawa geometrii kosmicznej, odbijają się w naszym świecie, tworząc tysiączne kształty, łącząc istoty ludzkie, kreśląc zawile linje pragmatyzmu historycznego ludów.

Pierwszy ton minorowy słyszeć się daje wraz z wkroczeniem na scenę Alberyka. To prawo fizyczne, to świat materji wrzyna się w harmonję bytowania ducha.

Promienna radość bogów mroczy się. Wkraczamy w pierwszą fazę dramatu Monady — w Inwolucję. Ton minorowy odąd przeważa. Ondyny są zwyciężone. Cofają się w głąb chłodnych, zielonych wód Renu, w pramaterję. Ton ich pieśni odpowiada recitativom Woglinydy:

(Miłości pragnienie w kim trwa,  
I kto miłości ujarzmią pęd,  
Potrafi przez n o w y c z a r ,  
W obręcz złocistą ją zgiąć“.)

Miłość tylko odczyni kłątwe. Ale Miłość „ujarzmiiona“. Przekleństwo jest rzucone. W prostej i tragicznej niewiedzy, niszczącej to, czego nie pojmuje. Siła zostaje wprowadzona w ruch. Odwróci jej działanie ten, kto miłość w sobie ujarzmi, kto się wyrzeczy miłości indywidualnej. Wyrzec się miłości? Ale ani Ondyny, ani Alberyk nie rozumieją, co to jest miłość? Miłość

jest wytworem harmonji całkowitej między energją i materją. Ondyny należą do sfery ducha, są czyste i nie pokalane i nie wiedzą czem jest miłość indywidualna. Dla Alberyka miłość jest jak światło, które pragnąłby ujrzeć ślepiec. Miłość to sfera ducha przejawionego, sfera różniczkowania sił, sfera podziału jedynej potęgi na dwie odmiennie polaryzowane, wiecznie tęskniące do siebie części. Ondyny tworzą całość ze sferą bi-polaryzacji magnetycznej. Alberyk, symbol materji i wyraz instynktów drzemiących w materji miłości poznać nie może.

Pojęcie miłości wiąże się ściśle z pojęciem Ofiary, która jest rzeczy naturalnym porządkiem i powstaje na tle walki dwóch sił: Ducha i Materji. Wotan i Nibelheim — są jakgdyby zwierciadłem, w którym się odbija świadomość świata monady.

Monada (złoto) nie przejawia się odrazu całkowicie, powoli rozwija się prawo objawione w głębinach wód Renu. Poddaje się prawom działającym w świecie materji. Złoto zostaje przekute w pierścień — wplecione w kolo życia i śmierci, w magiczny pierścień bytu, Samsarę hinduską.

Prawa świata nadmysłowego i prawa materji zbiegają się w osobie Zygryda, który musi je poznać i zgodnie z nimi działać. Sytuację tą można przedstawić geometrycznie w ten sposób:

Wobec tego, że klisze nie nadeszły na czas — umieścimy je w osobnej odbitce, jaką zamierzamy zrobić z cyklu artykułów p. t. „Religja Wagnera”.

Trójkąt pierwszy ABC — symbolizuje i n w o l u c j ę, niższy — DCE — jest trójkątem ewolucyjnym. Oba te trójkąty zbiegają się w jednym punkcie wspólnym: jest nim osoba Zygryda. Linja prosta łączy Złoto (Monadę), Zygryda i Alberyka — punkt najniższy materji — instynkt zwierzęcy. Miejsce Zygryda jest między boskością Monady i brutalnością instynktu. Brunhilda jest odbiciem Pramaterji, symbolizowanej przez wody Renu. Musi złożyć ofiarę z życia, by Zygrydowi pozostawić wolną drogę wwyż.

Jestem pewną, że Wagner, podobnie jak Lord Bacon, znany pod imieniem Shakespeara, kreślił najpierw rysunek geometryczny ustosunkowań się dramatu i tych linii magnetycznych, które je ze sobą łączyły.

Brunhildy ostatnie słowa były: „Błogosławieni w cierpieniu i radości — uczynicie niech jedno oddać istnieje: Miłość”.

Czem jest miłość w koncepcji Wagnera? Jakie ma cele i zadania?

W siedmiobarwnym różańcu swych oper ukazuje Wagner ewolucję pojęcia miłości. Od purpurowych łun namiętności „Latającego Holendra” — po śnieżną biel Parsifala, kapłana Jedynej Wielkiej Miłości. Miłość największą nawet, ale ześrodkowaną na jednej istocie ludzkiej, miłość męczyzny do kobiety, uważa Wagner za słabość.

Liśń opadły z drzewa na barki Zygryda sprawia, że krew smoka nie omywa miejsca, do którego przyłgnął. To — punkt słabości. Pięta Achillesa. Jej odpowiednikiem psychicznym jest miłość Zygryda do Brunhildy. Jest ona złudzeniem, wynikającym ze złudnej natury materji, będącej tem samem, co odbity w zwierciadle obraz. Droga Siegfrieda jest tą samą, po której szedł Dante: by zwalczyć złudzenie musiał je przeżyć do końca. Inwolucja człowieka jest tylko preludjum do jego wejścia na szczyty nadczłowieczeństwa (Parsifal). Przedtem wszakże prawa świata fizycznego muszą być poznane i opanowane.

Drog kresem i dróg wypełnieniem jest **W s z e c h m i o ść**. Wszech-

miłość ogarniająca wszystko w Jedynej i Jedynej we Wszystkim. Miłość taka jest najwyższą mądrością zarazem. To zrozumienie stosunku matematycznego między Całością i jej częściami. To — tęsknota kropli do oceanu. To uczucie atomu, ogarniającego w jednym błysku świadomości wielkość i wspaniałość, do której należy.

Ujęcie miłości w filozofii Wagnera jest tak szerokie i kosmiczne, że jego genjusz jedynie mógł je udostępnić świadomości ogółu za pomocą mowy tonów. Wychodząc z punktu centralnego, jakim człowiek jest zawsze dla siebie — miłość zatacza kręgi coraz to szersze, ogarniając całość istnienia aż wszędzie widzi Życie Jedyne, w każdym atomie tętniące, Światło Jedyne, promieniejące w każdej istocie, Miłość Jedyńą wszystko ogarniającą w Jedynej.

Miłość indywidualna jest jeno etapem drogi górnej. I wówczas staje się ofiarą i odkupieniem, słabym odbiciem przyszłej glorioły wszechzrozumienia. Taką właśnie jest miłość Senty, Elżbiety, Tristana, Brunhildy. Dla Lohengrina, Rycerza Srebrnego, przestaje być kresem i celem. Opuszcza umiłowaną i odpływa w swej tajemniczej łodzi; ciągnionej przez Białego Ptaka w nieznaną krainę, na poszukiwanie — czego? Tęsknota i samotność Lohengrina, ukrywanie w tajemnicy nawet przed najbliższymi swojego wielkiego posłannictwa, to cecha tych wszystkich, co są u kresu Pielgrzymki. Samotność jest głębszą i bardziej bolesną w Parsifalu. Wyszadzany i okryty pogardą, uważany za śmiesznego idealistę — staje się sam swym przewodnikiem i drogą na Mont Salvat (Góra Zbawienia). Jest sam. Wszystkie dusze, niższe w rozwoju, podświadomie odczuwają tą samotność Pielgrzymów.

Idea Ofiary jest wciąż powtarzającym się motywem dramatów muzycznych Wagnera. Tylko ofiara może na chwilę poruszyć inercyjną masę tłumy, dopomóc ewolucji jednostek i wyzwolić świadomość tego, który ją składa. Ofiar takich historia zna tysiące. Zawierają one element i radości i cierpienia. Dlaczego tak jest? Dla człowieka na niskim poziomie rozwoju niewygodny, strapienia i najdrobniejsze nawet ofiary wydają się udręką, trudną do zniesienia. W grę bowiem wchodzi istota fizyczna jedynie. Lecz czem wyższy rozwój posiada człowiek, tem więcej radości wplata się w pojęcie cierpienia. Reaguje na nie wyższa i niższa świadomość. To pojęcie rozszerzenia świadomości przez Ofiarę i ukrzyżowanie wewnętrzne spotykamy w przepięknym powiedzeniu Różokrzyżowców: „Per Rosam (miłość mistyczna i obudzona świadomość) ad Crucem, per Crucem ad Rosam in eis genuatus resurgam.“ Jest to moment zmartwychwstania Chrystusa w duszy ludzkiej.

Duch odczuwa radość z przezwyciężanych trudności. Wiemy wszyscy, że ofiary, czynione dla osób ukochanych lub dla umiłowanej idei, stają się największą radością. Jest to właśnie tajemną dźwignią męczeństwa. Radosna pogoda widnieje zawsze w oczach i w uśmiechu ascetów, mistyków, świętych i wielkich artystów. Każdy z nich bowiem zna słodycz ofiary i samowyrzeczzenia się, zdawałoby się tem trudniejszego, że wrażliwość, zdolność odczuwania cierpień i subtelność systemu nerwowego rośnie w stosunku współmiernym do rozwoju duchowego. Zmartwychwstanie przez Ofiarę i Miłość — taką jest koncepcja Pierścienia Nibelungów.

Zmartwychwstanie przez Ofiarę i Miłość, Radość i cierpienie, rozsnute na przedy praw losu, przecinających się pod kątami prostymi.



Prawem ofiary ginie Brunhilda, by po przejściu chrztu Ognia i Wody — Miłości i cierpienia smartwychwstać mogła w Parsifalu.

W genialnych sztrychach maluje Wagner cały mistyczny dramat duszy. Jej drogę wzwyż, żmudne posuwanie się ku szczytom, skomplikowaną sieć wpływów losu, którego człowiek był sam twórcą i który w logicznem skojarzeniu przyczyn i skutków, naksztalt hinduskiej Karmy i mahometańskiego Kismetu, staje na szlaku ludzkich zamierzeń.

Potęga, z jaką Wagner dotyka najzawilszych problemów mistycznych, jest skutkiem kontaktu świadomości artysty ze światem nadzmysłowym, jak zresztą sam o tem nieraz wspomina. Świadomość artystów przekracza z łatwością granice równi fizycznej. Z tego powodu w Helladzie i Egipcie artystom oddawano cześć boską niemal. Czyż praca ich — wcielanie wizji Piękna, wcielanie myśli twórczej w tęczę barw, biel marmuru czy harmonję dźwięków nie upodobniała się w drobnej mierze twórczej pracy bogów?

Różnica między mistykiem i artystą takiej miary co Wagner polega na tem, że mistyk, wracając świadomością z płaszczyzny ducha — zagłębia się w tajniach własnej swej jaźni. Jest to twórczość wewnętrzną. Artysta zaś, w radosnej ekstazie, pragnie ukazać innym to, co widział i odczuł. Twórczość więc jego jest i zewnętrzną. Również mistyk materją pogardza. Artysta pragnie ją uduchowić i uczynić tak piękną, jak jej odpowiednik w świecie duchowym. I tu właśnie leży przepiękna rola artysty: udostępnianie własnej wizji Piękna, Harmonji i Prawdy tym, którzy bezpośrednio odczuć i widzieć nie mogą. W ten właśnie sposób rozumiał Wagner swe zadanie. Określił je sam: „Podnoszenie zasłony, dzielącej Niewidzialne i widzialne“.

Zejście w Materję jest radosną ofiarą artysty, tęskniącego nieustannie do ciągłości wrażeń nadzmysłowych, do Syntagmy, wedle określenia Euckena.

Wagner jest mistrzem orkestracji, w każdej jednak operze jego widzimy jak olbrzymie znaczenie nadawał głosowi, jak głęboką posiadał wiedzę tajemnej nauki o dźwiękach, zawartej w Mantra Yodze hinduskiej.

Stosownie do słów wielkiego artysty naszej epoki — Leopolda Stokowskiego tworzenie w dziedzinie muzyki upodobnia się chwytniu fal dźwiękowych przez odbiornik radjowy. Dźwięki i melodje zarejestrowane w pamięci przenosi artysta na rozmaite instrumenta. Głos ludzki zaś sam jest twórcą dźwięków. I tu leży jego potęga magiczna, mało uświadamiana przez ogół.

Nie ulega kwestji, że instrumenty muzyczne posiadają o wiele szerszą skalę możliwości. Wszakże przeciętna świadomość postrzega najłatwiej dźwięki zawarte w ramach 6-ciu oktaw. Na wszystko, co jest niżej lub wyżej, reaguje jedynie ucho muzyka. Głos zaś ludzki ogarnia 5 a nawet 5½ oktaw.

Za pomocą tych dwóch potężnych czynników, jakimi są głos i symfonia muzyczna, dokonał Wagner zadania olbrzymiego w dziejach sztuki: stworzył muzykę nie uczuć, lecz myśli, muzykę kosmiczną, potężną koncepcję ewolucji. Widzimy ją w „Pierścieniu Nibelungów“. Bóg-Wotan przejawia się poprzez tysiączne istoty ludzkie, przez Czyn i bezruch, radość i cierpienie. I oto po cyklu przejawień — wszystko powraca do Jedności, z której wyszło: do Wotana i głębokich, spokojnych wód Renu.

Leon Denis

## Sny wieszczce i przecucia

Sny w wielorakich swych formach mają tylko jedną przyczynę; wyzwolenie duszy. Wychodzi ona z ciała materialnego we śnie i przenosi się na plan niższy lub wyższy wszechświata, gdzie zapomocą zmysłów własnych, dostrzega istoty i rzeczy właściwe temu planowi.

Sny można rozdzielić na trzy główne kategorie:

Najpierw, sen zwyczajny, czysto mózgowy, proste odbicie naszych zajęć fizycznych, czy zainteresowania moralnego. Jest to również odbicie wrażeń i obrazów zgromadzonych w mózgu podczas czuwania; w braku wszelkiej kontroli świadomości lub kierunku woli, rozwijają się one automatycznie, lub układają w mętne sceny, pozbawione sensu i związku, które jednak pozostają w pamięci.

Cierpienie wogóle, a niektóre choroby w szczególności, ułatwiają wyzwolenie ducha, wzmagają wyrazistość i bezład snów.

Duch hamowany w swym polocie, sprowadzany co chwila do ciała, nie może się wzbić. Stąd konflikt między materją, a pierwiastkiem duchowym, które wzajem na siebie wpływają. Wrażenia i obrazy mieszają się i zlewają.

Na pierwszym stopniu wyzwolenia, duch buja w atmosferze, nie oddalając się zbyt od ciała; zanurza on się w oceanie myśli i obrazów, które zewsząd napływają w przestrzeń, nasycą się nimi i czerpie stąd niejasne wrażenia, dziwne marzenia, niezrozumiałe sny. Mieszają tu się czasem wspomnienia istnień ubiegłych o tyle żywsze, o ile wyzwolenie jest pełniejsze i pozwala głębszym pokładom pamięci wejść w stan wibracji. Sny takie o nieskończonej rozmaitości uwarżliwiają czasem mózg materialny odpowiednio do stopnia wyzwolenia duszy i dlatego zachowujemy ich wspomnienia po obudzeniu.

Wreszcie idą sny głębokie, sny eteryczne. Duch wymyka się życiu fizycznemu, wyzwała z materji, przebiega powierzchnię ziemi i niezmierność. Odszukuje tam istoty kochane, rodziców, przyjaciół, przewodników duchowych. Czasem idzie na spotkanie dusz ludzkich, jak on wyzwolonych z ciała podczas snu. Następuje pomiędzy nimi wymiana myśli i poglądów; duch wynosi z tych rozmów wrażenia, które rzadko kiedy odbijają się w mózgu fizycznym, wskutek jego słabości wibracyjnej. Wrażenia te jednak pozostawiają ślady na jego świadomości jako przecucia, istnieją i wpływają silniej niż się zdawało na kierunek życia, nasze postanowienia i czyny. Stąd przysłowie: „noc jest dobrym doradcą“.

W piśmie „La Revue spirite“ z 1866 r. str. 172 Allan Kardek opowiada o wyzwoleniu ducha młodej pani w Lyonie podczas snu i o przybyciu do Paryża na zebranie spirytystyczne, gdzie znajdowała się jej matka. „Medjum w stanie transu przenosi się do Lyonu na prośbę obecnej damy do mieszkania jej córki, które opisuje szczegółowo. Młoda dziewczyna śpi, a duch jej pod wodzą opiekuna duchowego zbliża się do matki, którą widzi i słucha.“

„To jest dla niej sen, mówi opiekun jej do medjum, o którym nie zachowała dokładnego wspomnienia po obudzeniu, ale zostanie jej przecucie dobra, jakie czerpiemy z wiary stałej i czystej. Wyznaje ona matce, że gdyby

w stanie normalnym mogła pamiętać poprzednie wcielenia tak jasno, jak pamięta je obecnie, nie stałaby dłużej w tem samym miejscu ducha; poszłaby naprzód bez wahania, bo widzi jasno; tymczasem na jawie mamy przepaszkę na oczach.“

„Dziękuję, mówi do obecnych, że zajęliście się mną. Potem ściska swą matkę. Medjum dodaje: „Jest ona uszczęśliwiona tym snem, o którym zapomni, który jednak będzie dla niej wrażeniem zbawiennem.“

Niekiedy dusza, jeżeli jest dostatecznie oczyszczona, pod przewodnictwem duchów anielskich przenika w sfery boskie, aż do świata, gdzie rodzą się przyczyny. Stamtąd buja ona ponad czasem i widzi roztaczającą się przeszłość i przyszłość. Jeśli jakiś odbłask tych wrażeń przeniesie na swą powłokę ludzką, mogą one stanowić to, co nazywamy snem proroczym.

W ważnych wypadkach, jeżeli mózg wibruje zbyt słabo, żeby zanotować wrażenia potężne lub subtelne doznawane przez ducha, który pragnąłby zachować po obudzeniu wspomnienie otrzymanych przestróg, wówczas zapomoć woli tworzy on obrazy, sceny fluidyczne, wyobrażenia przez alegorię bardziej dostosowane do władz wibracyjnych mózgu materialnego i działaniem sugestji przerzuca je silnie na mózg. W razie potrzeby, jeżeli nie jest dość zręczny, wzywa pomocy duchów bardziej rozwiniętych; sen wówczas przybiera postać allegorji. Pośród snów tego rodzaju można wspomnieć sen Faraona, wytłumaczony przez Józefa.<sup>1)</sup>

Wiele osób miewa sny alegoryczne. Nie zawsze oznaczają one wrażenia, otrzymane bezpośrednio przez ducha osoby śpiącej; najczęściej są to objawienia, pochodzące od dusz stojących nam na straży.

Będąc poważnie chorym i prawie skazanym na śmierć, sam otrzymałem pod przenośnią zapowiedź wyzdrowienia. We śnie przebywałem w wielkim trudem drogę zawaloną gruzami; im dalej szedłem, tem większe napotykałem trudności. Nagle zagradza mi drogę potok głęboki i szeroki i zmuszony jestem zatrzymać się. Pelen niepokoju, siadam na brzegu; z drugiego jednak brzegu ręka niewidzialna kieruje do mnie deskę, której krawędź opuszcza się u moich stóp. Wystarcza oprzeć ją mocno i przejść po niej na drugą stronę. Tam droga jest wolna od przeszkód i pewnym już krokiem idę wśród rozslonecznionej wsi.

A oto znaczenie snu. Dowiedziawszy się w jakiś czas później od kobiety, pogrążonej w śnie magnetycznym, co jest przyczyną mojej choroby, której żaden doktor nie mógł odnaleźć i otrzymawszy w ten sam sposób lekarstwo, odzyskałem powoli zdrowie i mogłem powrócić do przerwanych prac.

Dosyć często stwierdzamy w snach zjawisko przepowiadania, czyli zdolności, jaką niektórzy wrażliwcy posiadają do oglądania we śnie rzeczy przyszłych. Liczne są tego przykłady historyczne:

Plutarch (Życie J. Cezara) podaje sen przepowiedny Kalpurnji, żony Cezara. Widziała ona w nocy spisek Brutusa i Kassiusa, morderstwo Cezara i starała się przeszkodzić pójściu Cezara do senatu.

Widzimy także u Cyclerona (De divinatione, I, 27) sen Symonida; u Walerjusza Maksyma (VII, 18) sen wieszczu Ateriusa Rufusa i (VII, II, 4) sen Krezusa, zapowiadający śmierć jego syna Athysa.

W swych komentarzach Montlue przytacza, że w wigilję wypadku dowie-

<sup>1)</sup> Księgi Rodzaju X, 38; XI, 5, 13; XXXII, 5, 10.

dział się we śnie o śmierci króla Henryka II, przebitego lancą na turnieju przez Montgommery.

Sully w swych pamiętnikach (VII, 383) twierdzi, że Henryk IV miał przeczuć, iż będzie zamordowany w karecie.

Można przytoczyć na potwierdzenie i świeższe wypadki:

Abraham Lincoln śnił, że znajdował się wśród ciszy śmiertelnej, przerywanej tylko szlochaniem; podniósł się, przeszedł kilka sal i ujrzał wreszcie katafalk, a na nim ciało okryte kirem, strzeżone przez żołnierzy i otoczone płaczącym tłumem. „Któż to umarł w Białym Domu?“ — zapytuje Lincoln. „Prezydent“, odpowiada żołnierz, „zamordowano go“. W tej chwili przeciągły okrzyk tłumu wyrwał go ze snu. Niedługo potem umarł zamordowany.

W książce swej *Inconnu et les problèmes psychiques*, C. Flammarion przytacza 76 snów wieszczych, z których dwa miała jego matka (str. 505). Większość nosi charakter zupełnej wiarygodności.

Najciekawszy jest wypadek P. Berarda, dawnego urzędnika i deputowanego (512). Zmuszony w ciągu podróży zanoćować w lichej oberży pośród gór zalesionych, widział tam we śnie wszystkie szczegóły zbrodni spełnionej w trzy lata później w tym samym pokoju. Ofiarą tej zbrodni padł adwokat Wiktor Arnaud. Dzięki właśnie wspomnieniom tego snu P. Berard umożliwił odnalezienie morderców. Fakt ten przytacza również Goron, naczelnik tajnej policji w swych pamiętnikach (II, str. 338).

Można dodać jeszcze:

Sen żony górnika, która widziała we śnie urywający się sznur od windy, którą spuszczały się górnicy do szybów.

Fakt ten sprawdzono nazajutrz i kilkunastu górników zawdzięczało mu życie (508).

Młoda panna z Nièvre ujrzała we śnie młodego człowieka, nieznanego jej wówczas, którego w następstwie poślubiła. Dzięki temu snu została panią Bedollière (509).

Popisowi widzą we śnie numery, które wyciągają nazajutrz, lub w kilka dni później (str. 533).

Wiele osób widzi we śnie miasta, okolice, które rzeczywiście później zwiedzają (str. 505—547).

Henryk Horet, prof. muzyki w Strassburgu widzi pewnej nocy we śnie pięć trumien wyprowadzanych z jego domu. Wkrótce potem nastąpiło w tem mieszkaniu silne ułtnienie się gazu i pięć osób padło ofiarą (416).

Do snów eterycznych zaliczyć można zjawiska ekstazy lub zachwytu. Jakkolwiek niektórzy uczeni, mało kompetentni w sprawie psychizmu, uważają ekstazę za stan chorobliwy, jest ona przecież jednym z najpiękniejszych przywilejów kochającej i wierzącej duszy, która w egzaltacji wiary zbiera całą energję, wyzwala się chwilowo z oków cielesnych i przerzuca w regiony, gdzie piękno rozwija się w nieskończonych przejawach.

Podczas ekstazy ciało jest znieczulone, dusza wyzwolona z więzienia, ześrodkowała całą potęgę życia, całą zdolność patrzenia na jednym punkcie. Nie należy już do tego świata, a uczestniczy w życiu niebiańskim.

Szcześnie ekstazyków, radość, jakiej doznają, podziwiając wspaniałość zaświata, dają nam w przybliżeniu pojęcie o uciechach, oczekujących nas w sferach duchowych, jeżeli ciężkie nasze pojęcia nie przeszkodzą nam zrozumieć je i przeczuć.



## Ludzie typu Strzelca.

U przedproża zimy, dnia 23 listopada wstępuje słońce corocznie pod zwierzynkowy znak Strzelca, gdzie przebywa do 22 grudnia.

Konstelacje astronomiczną tej nazwy starożytni uświetnili całym szeregiem podań. U Rzymian była poświęcona bogini Dyanie. U niektórych narodów wyobrażano sobie Strzelca z koroną królewską na głowie. W Egipcie i Asyrii dodawano mu skrzydła. Hellenowie widzieli w nim Krotosa, brata mlecznego Muz, wśród których przebywał. Był on powołanym myśliwym. Muzy tak były w nim zakochane, iż uprosiły Zeusa (najwyższe bóstwo Greków — symbol słońca), by go przeniósł na nich między gwiazdy. U Hebrajczyków był to wrogi książę Gog, któremu kiedyś Jahwe wytrącił łuk z lewicy, strzałę z prawicy. U chrześcijan pierwszych wieków Strzelec symbolizował szatana, wypuszczającego swe ogniste strzały na ludzi. Strzelec jest w zodiaku jedynym mężem-wojownikiem czyli po hebrajsku „mat”. To też był znakiem apostoła Mateusza. Właściwym symbolem Strzelca jest łucznik lub centaur starogrecki — „człekokoń”.

Emanacje znaku Strzelca stoją w silnej łączności z wpływem, przypisywanym olbrzymowi-planecie Jowiszowi, który też jest głównym władcą znaku.

Osoby rodzące się w miesiącu Strzelca, szczególnie o wschodzie słońca, mają temperament choleryczno-sangwiniczny, konstytucję złotocionerową, gorącą i suchą, a naturę męską, dodatnią, czynną i optymistyczną.

Wśród urodzonych pod wybitnym wpływem znaku Strzelca spotykamy dwa zasadnicze typy: niższy i wyższy.

Niższy typ, symbolizowany przez zwierzęcą część centaury w postaci konia, oddaje się fanatycznie wszelkim rodzajom sportu, jest entuzjastą wyścigów, totalizatorów, rekordów, traci czas i majątek na hazardy, spekulacje i wszelkiego rodzaju gry. Jest bez skrupułów, fałszywy, wątpliwej moralności, impulsywnej i nader czynnej natury, narażającej go na częste konflikty i wypadki.

Wyższy typ Strzelca, symbolizowany przez ludzką część centaury, przedstawia niekłamane idealistę, szlachetnego pod każdym względem, jest prawego i otwartego charakteru, wysoce moralny, sprawiedliwy i wspaniałomyślny.

Oczywiście — jak w każdym innym znaku — znajdujemy pośrednie typy wahające się między złą a dobrą stroną wpływów tego znaku. A ponieważ wewnętrzną istotą Strzelca jest prawo, ci wahają się między prawem a bezprawiem. Te pośrednie typy czują się bardziej nieszczęśliwie niż takie same typy z pod innych znaków zodiakalnych.

Większość urodzonych pod Strzelcem jest „prędkiego” usposobienia. Są ruchliwi, namiętni, pobudliwi, śmiali, niespokojni i bardzo przedsiębiorczy. Lubią ryzykować, co im często w życiu przynosi znaczne korzyści i wywyższenie.

Emanacje kosmiczne słońca pod Strzelcem robią urodzonych w tym okresie także konsekwentnymi w przeprowadzaniu swych celów, choć ich wytrwałość nieraz szwankuje. Cierpią też z powodu wewnętrznego rozdwojenia, a w momentach słabych ulegają wpływom otoczenia. Posiadają wielki zapas intuicji, a dar przewidywania ujawnia się u nich częściej niż u innych typów. Ogółem posiadają nadzwyczajne zdolności. Nie okazują jednak pociągu do intensywnej nauki.

W słowach, czynach i ruchach objawiają zdecydowanie, niekiedy gwałtowność, szczególnie gdy uczucie zapanuje nad rozumem. Przedewszystkiem uzewnętrznia się u nich wielka ufność we własne siły. Przekładają praktykę nad teoretyczne rozważania. Ich dyskrecja posiada charakter względny. Rozgadawszy się, mówią nieraz zbyt dużo. Imponują swą dobrodusnością i „jowialnością”. Uczciwością i sprawiedliwością zdobywają powodzenie, a zdolność do poświęce-

nia przysparza im oddanych przyjaciół. Lubiani i poważani bywają też wskutek towarzyskiego i uprzejmego charakteru. Wyraźnie objawiają swe dążenia do niezależności. Są uczynni, sumienni i pracowici, pojmują dobrze, choć nie uczą się zbyt chętnie.

Urodzeni pod Strzelcem odznaczają się bezstronnością, a partyjnicy nie mają z nimi wielkiego szczęścia. Dla ideału natomiast zdolni bez wahania życie poświęcić. Są religijni, lecz więcej w pojęciu filozoficznym i etycznym.

Bardzo są wrażliwi na wpływy otoczenia, a w środowisku niemilem będąc, demonstracyjnie pokazują swe niezadowolenie.

Uciechy i przyjemności życia nie są im obce. Większość ludzi tego typu przepada też za zwierzętami, a szczególnie lubią konie i psy.

Ogółem są dumni. Duma ta nosi cechy arystokratyczne. Utarczek zwykle unikają, szczególnie gdy wchodzi w grę sprawy osobiste. Chętnie jednak i z zapalem rzucają się w wir walki o inne, drogie im osoby, którym stała się krzywda.

Jako zasadnicze wady należy określić. popędliwość, chęć dysputy i zbyt wielka samowola. Poza tem szkodzą sobie przez nadmierne wyładowanie energii i chęć wykonania więcej, niż leży w ich siłach.

Skłaniają się nieraz do wykonywania dwóch prac lub zawodów równocześnie. Ludzie tego typu znajdują się też często w szeregach zawodowych żołnierzy, gdzie zwykle mają powodzenie z powodu swej bystrości, intuicji, talentu organizacyjnego, aktywności i zmysłu sprawiedliwości i osiągają najwyższe stopnie.

Poza tem osoby typu Strzelca poświęcają się chętnie zawodowi nauczyciela, muzyka, prawnika, badacza, dziennikarza, pisarza, filozofa. Mamy tu też najwięcej zawodowych sportowców i twórczych muzyków. Prawdziwy typ Strzelca lubi zawód, gdzie panuje ruch, akcja i zmiany, a który jest więcej połączony z pobytem na wolnym powietrzu.

Gdy słońce w osobistym ich horoskopie nie jest uszkodzone, osoby takie są najlepszymi duchownymi i najsprawiedliwymi sędziami. Typ Strzelca najczęściej dostaje się na najwyższe stanowiska państwowe i społeczne, jest sprawiedliwym reprezentantem parlamentaryzmu, prawa i kościoła. Życie jego jest silnie związane ze sprawami zagranicy i wielkimi podróżami.

Ze Słońcem pod znakiem Strzelca urodzili się: epokowy astrolog i genialny jasnovidz Nostradamus oraz słynny lekarz-okultysta i wtajemniczony Teofrast Paracelsus, z wybitnych muzyków Beethoven, Berlioz, Antoni Rubinstein, Mascagni i inni.

Z polskich pisarzy wymienić należy Jana Kasprowicza, a z współczesnych Boya-Żeleńskiego i Andrzeja Struga, z filozofów zaś Śniadeckiego Jędrzeja, potem wielkiego myśliciela Spinozę. Tu wypada zaznaczyć, że najwyżsi dostojnicy współczesnej Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydent Mościcki i Marsz. Piłsudski urodzili się również w chwili biegu słońca przez Zwierzyńcowy znak Strzelca. Do tych typów należy również dobroczyńca ludzkości, twórca międzynarodowego języka Esperanto, Ludwik Zamenhof.

Urodzeni pod Strzelcem zwykle osiągają bardzo długi żywot, lecz często kończą go nagle. We wszystkim powinni zachować umiarkowanie. Ludzie typu Strzelca zasadniczo wykazują silną budowę i są odporni na choroby. Nie wyklucza to naturalnie zaburzeń zdrowotnych, które nieraz pojawiają się nagle i noszą charakter gwałtowny, lecz ogółem następuje szybkie wyzdrowienie. Istnieje skłonność do skaleczeń przez zwierzęta, upadnięcie i t. d., jak i do niedomagań reumatycznych, szczególnie dolnych kończyn i bioder. Podrzednie mogą też być zagrożone ramiona, płuca, wątroba i nerwy.

Urodzeni od 23 listopada do 3 grudnia najsilniej uzewnętrzniają cechy planetarnych wpływów Jowisza. Są współczujący, filantropijni, sprawiedliwi i niespokojnego usposobienia. Objawiają intuicję w działaniu, lecz siła woli u nich nierównomierna. Los ich wskazuje skrajności w postaci szczęśliwych i nieszczęśliwych wydarzeń życiowych.

Urodzeni od 3 do 13 grudnia podlegają częściowo wpływom natury Marsa. Są ogromnie impulsywni, energiczni, przedsiębiorczy, niespokojni i agresywni. Posiadają silną wolę, wielką odwagę, naturę gwałtowną i łatwo wpadają w podniecenie. Odznaczają się też większą samowolą i bystrością

umysłu. Przemęczają się nieraz duchowo i cieleśnie, co sprowadza zaburzenia nerwowe i mózgowie.

Urodzeni od 13 do 22 grudnia objawiają większą stałość charakteru. Są również ognistej i impulsywnej natury, lecz cechuje ich pewne umiarkowanie w porównaniu z poprzednimi typami. Natomiast chętnie oddają się namiętnościom i przyjemnościom życiowym. Sprawy miłosne mają u nich wybitne znaczenie. Są kochliwi, dumni i bardzo honorowi, oddani sztuce i spekulacjom. Serce bywa u ludzi tej dekady nieco wrażliwsze.

## KRONIKA

### Spadanie gwiazd.

W ciągu sierpnia roku 1933 z codziennych pism dowiedzieliśmy się o plamach na Saturnie, niedawno zaś, bo około 9 października 1933 roku, pisma notują o obfitym deszczu gwiazd, jaki zaobserwowano na terenie Polski, w Krakowie, Poznaniu, Warszawie... Zjawiska te, zwłaszcza spadanie gwiazd, znane są i w innym roku, lecz w 1933 zasługują na specjalną uwagę, gdyż obok „spadania gwiazd“ istnieją i inne zjawiska, jak plamy Saturna, odkrycia bliskich planet, małych lecz bardzo poważnych w Państwie Olbrzymów.

Gwiazdy spadające, czyli meteoryty, są pozostałościami po rozbitych dużych ciałach niebieskich. Najczęściej spadają one rojami i jako takie są obserwowane od szeregu wieków, noszą one nawet nazwę deszczu kosmicznego. — Roje takie, które spadają na naszą ziemię, posiadają długie lata żywota, jeżeli bowiem przyjmujemy, że meteoryt jest pochodzenia naszego słońca, wtedy wiek jego ze względu na stan stały, liczy do dwa miljardy lat, jeżeli jednak meteoryty są pochodzenia dalszych ciał jak słońce, np. odległej gwiazdy, wtedy wiek meteorytu wynosi dużo więcej, bo już sięgający w biljony lat. Cyfry jednak w tym wypadku niewiele mówią, chodzi bowiem o fakt ich ukazywania się i od czasu do czasu większą obfitość.

Dokładne badania naukowe wykazały, że meteoryty spadające na ziemię, jeszcze ani razu nie zdradziły pochodzenia gwiazdowego, tylko potwierdziły przypuszczenia uczonych, że należą do całości systemu słonecznego, z poza którego nic do ziemi z meteorytów nie dochodzi.

Mając takie dane, łatwiej możemy zrozumieć niektóre zjawiska obserwowane w wszechświecie, przytem nie musimy się uciekać do zawrotnych liczb, gdyż system słoneczny z swemi planetami jest „bliski“ nam w odległości i w czasie, w stosunku do innych systemów gwiazdowych. — Plamy na Saturnie, obserwowane w obecnym roku, wynikają według astronomicznych obserwacyj z rozlania się lawy olbrzymich wulkanów, będących na Saturnie. Jest to jednak jedna hipoteza. Można bowiem przypuścić i drugą w postaci rozbicia się mniejszego, a jednak dużego stosunkowo ciała, należącego do systemu słonecznego a nieznanego astronomom, na skutek swej wielkości stosunkowo nie dającej się uchwycić wzrokiem, nawet uzbrojonym w potężne teleskopy i taką hipotezę uważam za bliższą prawdzie jak rozlewanie się wulkanów na Saturnie. — W związku z tem rozbiciem się i obserwowaniem meteorytami w ciągu października pozostają i plamy na Saturnie. Jest to tem pewniejsze, że przypadkowo rachunkiem można stwierdzić możliwość istnienia takiej „możliwości“. Planeta, która przez swe rozbitcie wpłynęła na plamy Saturna, resztki swe przesyła nam Ziemią. Czas, istniejący od ukazania się plam na Saturnie do ukazania się deszczu meteorytów w ciągu października, pozwala przypuszczać „matematycznie“, że uniknęliśmy „zetknięcia“ się z większymi rojami, nawet... może uniknęliśmy przyjemności zetknięcia się z większą masą rozbitej planety, lecz miejmy nadzieję, że „cząstka“ ta oddaliła się tylko na pewien czas, bo ziemia nasza znajdzie się w przyszłym roku bliżej „cząstki“. Dokładnie wyliczyć jednak, kiedy będzie tak blisko, żeby przyciągnąć ją do siebie — nie możemy, gdyż musielibyśmy posiadać dokładne dane co do rozbicia, drogi nieznaney planety

i t. d. Faktem jednak jest, że wędrujemy obecnie po drodze nieco zagrożonej, po takiej, której już częściowo uległ Saturn...

W Kosmosie, zwłaszcza w systemie słonecznym, mimo tego, że należymy z ziemią naszą do niego i żyjemy już stosunkowo długo, nie znamy jeszcze wszystkiego. Poznanie zaś wszystkiego i tak nie wpłynęłoby na zmianę zjawisk. Lecz znając może wszystko wewnątrznie, inaczej ustosunkowilibyśmy się w życiu do Życia, które, nawiasem mówiąc, jest ściśle związane z wypadkami nie tylko na ziemi, ale i w odległych przepaściach wszechświata.

Przy ukazaniu się słynnej komety Halley'a wróżyło koniec świata. Wogóle przy każdym niebieskim zjawisku, niezwykłym w codziennym życiu szarego człowieka, wróżby syją się jak z rękawa, lecz — jak mówi przysłowie — w plotce jest 10% prawdy, a ta ilość zupełnie wystarcza, by dużo wątpliwości rozwiać i by znaleźć właściwy cel w życiu.

R. Szuter.

### Sny, które uratowały życie.

Zmarły w ostatnich latach markiz Duferin bawił w swoim czasie u jednego ze swych przyjaciół w Irlandji. Którejś nocy miał on dziwny sen. Śniło mu się mianowicie, iż wstał z łóżka, doszedł do okna i spojrzął w stronę parku. Na jednej z alei parkowych kroczyła postać, niosąca na ramionach jakiś czarny, długi przedmiot. Gdy postać zbliżyła się do okna, przy którym stał Duferin, podniosła głowę i w tej chwili przypatrujący się jej lord D. zauważył twarz o niesamowitej brzydocie, a przedmiotem, który postać ta niosła, była czarna trumna. Po chwili postać znikła.

Upłynęło kilka lat. — Lord Duferin został ambasadorem w Paryżu. Na krótko po objęciu swego stanowiska zaproszono go na bankiet. W chwili gdy zamierzał pojechać windą na salę obiadową, zauważył człowieka obsługującego windę, którego twarz odznaczała się odpychającą brzydota. Przypomniawszy sobie szczegóły snu, jaki miał przed laty w Irlandji, stanął przerażony i nie skorzystał z windy. Zaledwie uczynił kilka kroków w kierunku schodów, nastąpił przeraźliwy huk: winda, przepelniona śpieszącymi na bankiet, spadła w przepaść, przyczem wszyscy ponieśli śmierć. Tak więc sen uratował mu życie.

Nie mniej interesujące jest sprawozdanie o pewnym wypadku, w którym sen udaremnił popełnienie morderstwa. Pewna Angielka zamieszkała w Chislehurst, miała sen, w którym widziała wyraźnie jak jej krewna została zamordowana przez pewnego mężczyznę, przyczem widziała przebieg zbrodni bardzo dokładnie. W przekonaniu, że niesamowity sen ma jakieś znaczenie, udała się następnego dnia rano do swej krewnej. Drzwi do mieszkania otworzył służący. Skoro spojrziała na tego człowieka, przypomniało się jej, że to rysy twarzy mordercy, widzianego we śnie. Nie zraziła się jednak swem spostrzeżeniem, przywitała się ze staruszką, lecz przed odejściem podzieliła się swoim spostrzeżeniem z dwoma jej dorosłymi synami. Umówiono się, że obaj czuwać będą w sąsiednim pokoju podczas, gdy ona sama spać będzie z ich matką w jednym pokoju. Kilka godzin upłynęło wśród zupełnej ciszy. Lecz nagle zauważyła siostrzenica smugę światła w drzwiach, bezszelestne otwieranie drzwi, a za chwilę postać wchodzącego do pokoju człowieka. Nim jednak intruz zdołał wejść do sypialni kobiet, przychwycony został przez obu mężczyzn. Był nim służący, który niósł w rękę skrzynkę do węgla, na dnie której leżał wielki nóż. Przyciśnięty do muru przez policję, wyznał zbrodniarza swój zamiar, nadmieniając, że zamierzał zrabować większą sumę, którą pani jego odebrała dzień przedtem z banku i przechowywała w sypialni. Tak więc i w tym wypadku sen uratował życie ludzkie.

W r. 1926 niejaki pan Cummings jechał pociągiem z Chicago do San Francisco. Zdrzemnął się w wagonie i śnił, że przybył już do celu i w chwili, gdy znajdował się w hotelu, usłyszał okropny grzmot załamywania się sufitów, oraz krzyki rannych ludzi. Wystraszony do najwyższego stopnia tem zjawiskiem, zbudził się Cummings i postanowił na najbliższej stacji przerwać podróż. Opowiadając swój sen towarzyszom podróży, został oczywiście wyśmiany, lecz mimo to pozostał wierny swej decyzji. Przespawszy się w hotelu, otrzymał następnego dnia wiadomość, iż tej nocy San Francisco zniszczone zostało trzęsieniem ziemi, przyczem i hotel, w którym zamówił sobie pokój, uległ kompletnemu zniszczeniu. Gdyby nie ostrzegawczy sen, człowiek ten znalazłby niechybną śmierć.



### Szkielet Nr. 63.

Nowy Jork, z końcem września.

Znany amerykański pisarz James Freeman opowiada następujący wypadek, który brzmi bardziej fantastycznie, aniżeli jakiegokolwiek poetyckie zmyślenie. Freeman był razu pewnego w towarzystwie lekarza dentysty dra A. F. Mc. Kenziego zaproszony na kolację. Po kolacji jeden z obecnych zaproponował urządzenie seansu spirytystycznego, wobec tego, że w sąsiedztwie bawiło pewne znane medjum. Po chwili dama przyszła. Światła zgaszono, medjum zapadło w trans, i dały się słyszeć głosy. Głosy te można było mniej lub więcej dokładnie różnić.

Nagle dał się słyszeć męski głos, tuż nad głowami siedzących, który zawołał:

— Doktorze, pan ma szkielet

— Tak — odpowiedział doktor — od wielu lat.

— Muszę panu powiedzieć, że to jest mój szkielet.

Członków seansu ogarnęło zdenerwowanie.

— Nie mam nic przeciwko temu — kontynuował głos — żeby pan używał szkieletu do swoich celów, ale jednej rzeczy pan nie powinien być zrobić. Wypożyczył pan szkielet przyjacielowi, a jedno z dzieci bawiło się czaszką, opuściło ją na ziemię, przyczem zginęło sześć moich zębów. To mi się nie podoba.

Doktor musiał uznać prawdziwość słów tego wyrzutu i obiecał, że już więcej nie będzie wypożyczać szkieletu.

Kilka dni później odwiedziłem doktora i wówczas pokazał mi czaszkę, w której istotnie brakowało kilka zębów.

Nakłoniłem doktora, iż wziął udział w następnym posiedzeniu z tem samem medjum, z tem, że wywoła w dalszym ciągu ducha, który ongiś zamieszkiwał ten szkielet.

Duch ten istotnie przyszedł. Pozdrowił on serdecznie doktora, poczem znów się zapytał:

— W jakim stanie pan się urodził?

— W Georgji.

— Czy żyje kto z pańskich krewnych?

— Nie.

— Jak się pan nazywał?

— Chauncey A. Sprague.

— Czy zdarzyło się coś interesującego w pańskim życiu?

— Tak, byłem żołnierzem w armji skonfederowanej.

— W którym pułku?

— W legjonie Cobba, w pierwszej części wojny.

— Co pan robił po wojnie?

— Wstąpiłem do regularnej armji Stanów Zjednoczonych i służyłem 5 lat. Następnie długo podróżowałem po kraju. Pewnego razu gdym szedł torem kolejowym w Chicago, zostałem pochwycony przez pociąg. Zawieziono mnie do szpitala i tego samego dnia umarłem. Moje zwłoki przewieziono do kostnicy i otrzymałem tam tabliczkę z napisem: Nr. 63.

### Dziwne potwierdzenie.

Było to w r. 1910. Dr. Mc Kenzie, wówczas jeszcze student medycyny, i trzech innych kolegów udali się do kostnicy, ażeby nabyć zwłoki do sekcji. Złożyli opłatę 80 dolarów i wyciągnęli kartkę z Nr. 63, co oznaczało, że mogli zabrać zwłoki zaopatrzone tym numerem. Taki to był wówczas panujący zwyczaj. Chodziło o to, ażeby zarząd kostnicy nie uprawiał protekcji. Studenci bowiem woleli chude zwłoki niż tłuste. Nr. 63 odpowiadał ich zapotrzebowaniom. Był to wysoki, chudy mężczyzna, lat około 70.

Akty szpitala chicagowskiego podawały, że w r. 1910 doręczono kostnicy

14 niezidentyfikowanych zwłok, a Nr. 63 należał do tej kategorii. Pisarz Freeman chcąc stwierdzić prawdziwość zeznań owego ducha, zwrócił się do władz wojskowych z zapytaniem, czy istotnie służył żołnierz nazwiskiem Chauncey A. Sprague. Wreszcie po wielu zapytaniach otrzymał odpowiedź z Waszyngtonu, podpisaną przez gen. mjr. Lutz Wahla i jego gen. adjutanta, z której wynikało, że niejaki Chauncey A. Sprague 14 sierpnia 1861 wstąpił do Legionu Cobba, a w grudniu 1861 został przeniesiony jako zwyczajny żołnierz do grupy wojskowej z nad rzeki Murrinac. (Il. Kurjer Codz. 6. X. 1933.)

### Działalność spirytystów argentyńskich w r. 1932—1933.

„Związek spirytystów argentyńskich”, którego organem jest *La Idea*, ogłosił sprawozdanie ze swej działalności w ciągu ostatniego sezonu. Dowiadujemy się stamtąd interesujących szczegółów, m. i.: o urządzeniu wielu uroczystości, o wydaniu specjalnego numeru „*La Idea*” pod hasłem „Precz z wojną!” — wojna, którą niektórzy otaczają jeszcze nimbem fałszywego romantyzmu; o zorganizowaniu drugiego Kongresu Spirytystycznego w Argentynie; o przyłączeniu się Zw. spir. arg. do Kongresu, mającego za cel zwalczanie wojny, a zorganizowanego przez Barbusse z Romain Rollanda; o interwencji w ambasadach Boliwji i Paragwaju w sprawie konfliktu między temi dwoma krajami; o propagandzie i cyklu odczytów w Argentynie.

### Drobne wiadomości

Według *Zeitschrift für Seelenleben* zaniepokojenie Sowietów z powodu krzewienia się kół spirytystycznych jest coraz większe.

*The Children's Greater World* jest pierwszym miesięcznikiem spirytystycznym dla młodzieży.

\*

W *Ali del Pensiero* (nr. 8, str. 28) profesor Chiarello zaznacza, że zjednoczenie Kościoła będzie mogło nastąpić tylko pod tym warunkiem, iż przyjmie on spirytualizm doświadczalny, oraz chrystjanizm społeczny i praktyczny.

\*

W Barcelonie odbyło się w czerweu pod przewodnictwem profesora Asmara zebranie Komitetu wykonawczego, mającego zorganizować Kongres Spirytystyczny Międzynarodowy w Barcelonie w r. 1934; nasi bracia w Hiszpanji spodziewają się, że kongres ten stanie się zdarzeniem historycznym w dziejach spirytizmu światowego.

\*

W *Stampa* (Turyn 9/V) czytamy, iż nieprawdopodobny fakt zaszedł we wsi *Macronissio* dzięki domowi nawiedzonemu w styczniu b. r. Po przerwie kilkumiesięcznej wznowiły się zjawiska z taką siłą, że trzy czwarte ludności uciekło ze wsi nawiedzonej! Wielu członków towarzystwa badań psychicznych w Purgos udało się na miejsce, skonstatowało autentyczność faktów w jednym domu i stwierdziło, że mieszkańcy wioski zdjęci paniką opuścili wieś ze strachu przed duchami, które widzieli i słyszeli wszędzie.

\*

W ostatnich dniach roku 1933 i pierwszych dniach 1934 odbędzie się po raz pierwszy w Genewie wielki Kongres Budystyczny Europejski pod przewodnictwem Anagarika Lhassekankrakrya.

Warunkiem czytania dobrych książek — nie czytać złych; bowiem życie jest krótkie, a czas i siły ograniczone.

Schopenhauer.

# Co czytać?

	Zł
UKRYTA POTĘGA MUZYKI — Tomira Zori . . . . .	1'—
SPOJRZENIE W PRZYSZŁOŚĆ — Agnieszka P. . . . .	2'—
MAGNETYZM LECZNICZY — K. Chodkiewicz . . . . .	0'60
NOWY TESTAMENT z Psalmami (w oprawie)	1'—
ZBIÓR PIEŚNI . . . . .	1'—
DLA SŁONECZNEGO JUTRA — J. Dąbska . . . . .	0'50
ANATOMJA CIAŁA NIEWIDZIALNYCH CZŁOWIEKA — K. Chodkiewicz . . . . .	0'80
THEOPHRASTUS PARACELSUS — W. Mirski . . . . .	1'50
WTajemniczenia — P. Sedir . . . . .	3'—
MEDJUMIZM A BIBLIJA (Rola medj. w rozwoju ludzkości) — L. Denis . . . . .	0'80
PAMIĘTNIKI JASNOWIDZĄCEJ, z wędrowki życiowej poprzez wieki — poprzedzone wstępem o istocie jasnowiedzenia, Nowej Erze etc. i uzupełnione dodatkiem, w którym m. i. przytoczono szereg przykładów na przejawianie się Prawa Karmy i Reinkarnacji w życiu znanych powszechnie ludzi . . . . .	4'—
Na papierze bezdrzewn. w oprawie płóciennej wraz z podobną autorki „ZMORA“, powieść okultystyczna — A. P. . . . .	9'—
LISTY Z ZAŚWIATA — W. T. Stead . . . . .	3'—
WIEDZA TAJEMNA czy WIEDZA DUCHOWA — K. Chodkiewicz . . . . .	1'—
ASTROLOGJA MEDYCZNA — F. Prengel . . . . .	0'40
UZDROWIENIA CHRYSYTA — Sedir . . . . .	1'—
KILKU PRZYJACIÓŁ BOGA — Sedir . . . . .	6'—
PRZECIW ŚMIERCI — Mulford . . . . .	2'—
U ŹRÓDEŁ SZCZĘŚCIA I ODRODZENIA SIEBIE — A. Wilusz . . . . .	6'80
ŻYCIE PO ŚMIERCI — L. Denis . . . . .	1'—
DUCHY I MEDJA — L. Denis . . . . .	3'—
ŻYCIE NA ZIEMI I W ZAŚWIECIE — A. P. . . . .	0'50
CZY FANTAZJA — sztuka spirytystyczna . . . . .	3'50
KLEJNOT MĄDROŚCI WSCHODU . . . . .	0'60
MATERJALIZACJA ZJAWISK DUCHOWYCH — Dr. Geley . . . . .	1'—
CZYŻBY POWRÓT? — A. Długopolski . . . . .	1'—
DZIEŁA KRYŻANOWSKIEJ: Gniew Boży, Śmierć Planety; Prawodawcy — razem 6 tomów; 5 zł za tom, dla czytelników Hejnału 50% niżki, Prawodawcy po 3 zł za tom.	
DZIEŁA DRA MED. ST. BREYERA.	
Z POGRANICZA ZAŚWIATÓW.	
Treść: Od materji do ducha, Hipnoza, Letarg, Lunatyzm, Medjumizm, Spirytizm, Życie pozagrobowe, Lecznictwo przyszłości . . . . .	zł 4.—
ZAGADKA CZŁOWIEKA . . . . .	„ 4.—
RELIGJA ABSOLUTNA czyli Polska filozofja religijna w nowem oświeceniu. W dodatku: Moje doświadczenia religijne i metapsychiczne . . . . .	„ 4.—
LECZENIE SYNTETYCZNE wszelkich chorób przewlekłych mieszankami ziołowemi . . . . .	„ 3.—
JARSKA KUCHNIA WITAMINOWA z wstępem: Jak się odżywiać należy? . . . . .	„ 4.—

Chociaż polecamy także książki nie naszych wydawnictw, nie chcemy przez to powiedzieć, że zgadzamy się z ich treścią pod każdym względem. Zwracamy na to uwagę dla uniknięcia ew. nieporozumień. Uważamy jednakże, że w każdej z tych książek znajdzie Czytelnik coś naprawdę dobrego i pożytecznego dla siebie.

Należność wpłacać zgóry na P. K. O.

Admin. „Hejnału“, Wisła, Śl. C.

Koszta przesyłki ponosi zamawiający.

324, —

ws4-12.

303816

31778

---

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Hadyna, Wisła na Śląsku Ciesz.  
Drukarnia Pawła Mitreği w Cieszynie.

